

Środa 16. lipca 1924.

Cena za egzemplarz we Lwowie i w całym kraju **15 gr.**

Na prowincjonalnych dworcach kolejowych . . . 18 gr.

Prenumerata miesięczna we Lwowie . . . Zł. 3.20

Prenumerata mies. z przos. poczt. Zł. 3.20

Prenumerata miesięczna zagranicą Zł. 5.—

Adres: „Wiek Nowy”, Lwów, ul. Sokoła I. 4 (dom własny). — Konto poczt. Kasy Oszcz. Nr. 140.954.

Telefon Redakcji i Administracji Nr. 16.

Popularny dziennik ilustrowany.

Wychodzi we Lwowie każdego dnia popołudniu.

Rekonstrukcja gabinetu i koalicja stronnictw polskich. Nominacja pp. Thugutta i Stanisława Grabskiego. Sprawy zamachu na Lwów przed sądem doraźn.

Budżet na rok 1925.

WARSZAWA, 14. 7. (AW). Departament budżetowy mi. skarbu przystąpił do opracowania budżetu na rok 1925. Min. Grabski polecił przedewszystkiem ułożyć wykaz dochodów skarbowych. Następnie odbędzie się pod przewodnictwem min. Galskiego konferencja, celem omówienia ogólnej wysokości wydatków, rozdzielonych na poszczególne ministerja. Konferencja ta zwołana zostanie z końcem bież. tygodnia. Nieproporcjonalny dotychczas stosunek dochodów min. skarbu do reszty dochodów ma ulec zmianie w kierunku większego wykorzystania źródeł dochodowych pozostałych ministerjów.

Nowa taryfa celna obowiązuje od 13-go b. m.

WARSZAWA, 14. lipca. Przez 15 dni tj. od 27 lipca br. włącznie stosowana będzie dawna taryfa albo nowa, zależnie od tego czy towar został nadany do przewożenia przed dniem ogłoszenia nowej taryfy.

Zamach dynamitowy.

WARSZAWA, 14. lipca. (AW) W Białstowie na G. Śląsku niewyśledzenie sprawy wywołało wybuch dynamitowy w kopalni pod domostwem pewnego górnika. Śledztwo w toku.

Telefony automatyczne.

WARSZAWA, 14. lipca. Dyrekcja poczt i telegrafów w Warszawie z chwilą ukazania się 10 groszówek, zamierza wprowadzić telefony automatyczne we wszystkich gminach urzędowych i instytucjach publicznych.

Koniec faszyzmu.



Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg niezwykle zajmującej powieści Jacka Bronghtona pt.: „Testament Pani Tomboy”.

Skandal i klęska.

Onegdaj doniosły depesze, że opublikowaną już została angielska Księga Błękitna, będąca uzupełnieniem francuskiej Księgi Żółtej. Dotyczy ona sprawy dla Polski niezmiernie żywotnej, bo rokowań francusko-angielskich o pakt gwarancyjny. Księgę te polscy dyplomaci winni bardzo sumiennie i gruntownie przestudiować.

Na ważniejszym dokumencie Księgi Błękitnej jest dokument pominięty w Księdze Żółtej, a mianowicie projekt Brianda opiewający „że pierwszą rzeczą musi być ścisły związek między Francją a W. Brytanią i nie jest niemożliwym wyobrażenie sobie, że i inne narody przystąpią do tego związku, aż do Niemiec włącznie”. Briand wystąpił więc w r. 1921 z tym samym planem, o który teraz zaczął Herriot w swym sławnym interwju z Normanem Angell z planem paktu gwarancyjnego francusko-niemieckiego, ze współudziałem Anglii. Tak jest i tego nie zmienia żadne kunsztowne zestawienie tekstów dokonane przez p. Stróńskiego. Jest rzeczą istotnie ciekawą, czy ówczesny poseł polski w Paryżu podał ten plan Brianda do wiadomości rządu polskiego.

Chociaż ostatnio w prasie niemieckiej, po osiągnięciu zupełnego porozumienia między pp. Herriotem a Macdonaldem, dać się zauważyć pewna depresja, ale na ogół w Niemczech, gdzie szala nacjonalistyczny powoli się uspokaja, daje się zauważyć wielkie zainteresowanie najnowszymi projektami wciągnięcia Niemiec jako czynnego elementu do polityki światowej, o ile przyniosą w Londynie propozycje aliantów, dotyczące interpretacji projektu Dawesa.

Z powyższego wynika jasno, jakie znaczenie ma konferencja w Londynie.

Konferencja w Londynie niema jedynie na celu omówienia i sfinalizowania problemu reparacji (odszkodowań), lecz ma stanowić pomost do przejścia w zakres czynnej polityki gwarancyjnej. Kilkakrotnie już akcentowaliśmy na tem miejscu, z czego prasa polska na ogół nie dość jasno zdaje sobie sprawę, że między rozwiązaniem zagadnienia reparacji a gwarancją istnieje jak najściślejszy związek.

Prasa broniąca p. Zamoyskiego i jego główny adwokat („faktor“ jak pisze warszawski „Kurier Poranny“) akcentują obecnie z uporem że „konferencja zająć się ma wyłącznie sprawą odszkodowań w związku z poprzednim ustaleniem tej sprawy w Spa“ a więc, że udział wziąć mają te tylko państwa, które podpisały protokół w Spa. Otóż w programie konferencji londyńskiej nyma mowy o żadnym protokole w Spa, a ósmy punkt tego programu donosi, że „oba rządy (tj. Francji i Anglii) odbyły wspólną wymianę zdań w kwestii bezpieczeństwa“. Oba rządy świadome są — czytamy dalej — że należy dążyć do rozwiązania tego zagadnienia bądź za pośrednictwem Ligi Narodów, bądź ewentualnie na innej drodze“. „Oba rządy zamierzają kotymować rozpatrywanie tej kwestii“.

Krótki wynik tych rozważań jest ten:

Na konferencji londyńskiej mogą być rozpatrywane i pewno będące obok kwestii

odszkodowań i kwestia bezpieczeństwa i to — zależnie od wyniku rozwiązania sprawy odszkodowań — w duchu już przez Brianda rozważanego paktu gwarancyjnego francusko-niemieckiego. Sprawa ta najżywiej obchodzi Polskę bo dotyczy podstaw jej bytu jako państwa niezależnego. Niezapro-

szoncie Polski — względnie zaproszenie jej do udziału „pośredniego“ — na konferencję londyńską, jest nowym dowodem niezdatności naszej dyplomacji, jest wielką klęską Polski, której opinia nie da się już otumaniać półoficjalnym oświeclaniem sprawy w najwyższym stopniu groźnej i przykrej.

Jest to znów skandal i klęska równocześnie!

Jak ma wyglądać przyszły port w Gdyni.

Narazie buduje się jeden port ogólny, niebędący ani specjalnie handlowym, ani wojennym, ani rybackim, gdyż ogólny jest przedewszystkiem potrzebny. W najbliższej przyszłości potrzeby każdego działu uwypukla się i podział prawa korzystania z tego portu będzie uczyniony tak, aby każda potrzeba była możliwie najlepiej zaspokojona.

Na początek port przewiduje zdolność przepustkową od 2 i pół do 3 milionów ton rocznie. Tak jest jednak zaprojektowany i tak trafiło jest wybrane miejsce dla niego, że w każdej chwili w miarę potrzeb i polepszenia się naszej sytuacji finansowej z łatwością da się rozbudować do 6-ciu a nawet 10-ciu milionów ton rocznej przepustkowej zdolności.

Narazie port będzie posiadał duży awanport i w nim jeden basen zewnętrzny, a drugi znacznie większy basen wewnętrzny w głębi lądu. Obydwa te baseny będą w stanie przyjąć dla naładowania od 25-ciu do 30-tu statków morskich dużej wielkości jednorazowo.

Stan dotychczasowy robót portowych.

Dotychczas zrobiono bardzo niewiele, ponieważ przy skromnych środkach, jakich Skarb

Państwa był w stanie udzielać, udało się wybudować tylko prowizoryczne mole o długości do 500 m. ze zdolnością ułokowania 2—3 niewielkich statków, a jednocześnie wybudować więcej ciśnień i niektóre warsztaty przygotowawcze, jak Bartak itp.

Roboty te prowadzi z ramienia rządu p. inż. Tadeusz Wenda według planu, przez siebie opracowanego. Obecnie p. inż. Wenda pozostaje jako nacelnik budowy z ramienia rządu, a sama budowa portu prowadzona już będzie przez konsorcjum francusko - polskie.

Rozbudowa sieci kolejowej

Port gdyński połączony będzie z całym krajem za pomocą linii kolejowej do Gdyni, dochodzącej do samego portu.

Stacja Gdynia będzie oczywiście wobec tego rozbudowana.

Budowa portu w Gdyni posiada olbrzymie znaczenie i rozwiąże automatycznie sprawę naszego dostępu do morza.

Obywatele!

Wojna skończona. Naród powrócił do pracy pokojowej i zajęty troskami dnia powszedniego zapomina powoli o ubiegłej wojnie, jak o ciężkim długim a męczącym śnie.

Czy jednak wolno nam w nieświadomości pograżyć te walki, prowadzone o honor i imię Polski, gdy to szary, bezimienny żołnierz polski z pieśnią na ustach a gorącą wiarą w socie i miłość ku Tej co nie zgineła, młode życie kładł, by wolność Ojczyzny bagnem zdobyć?

Czy wolno nam dziś w niepodległej Ojczyźnie obojętnie przejść koło grobu nieznanego Legionisty, który o nie Boga nie prosił, jeno o państwo Ojczyźnie wolności?

Lublin w najbliższych swych okolicach ma takie, już dziś bezimienne groby bohaterów pod Jastkowem.

W pamiętnej bitwie moskiewsko - legionowej na polach Jastkowa poleła się szczerze krew polska, paruset żołnierzy polskich legło tam snem wiecznym.

W grobach jastkowskich leży kwiat naszej dumy narodowej, kwiat młodzieży naszej.

Przyszłe pokolenia wiedzieć muszą, że to nie groby wrogów tej ziemi, lecz jej najcenniejszych synów.

Świat cały dziś prochy szarego bezimiennego żołnierza. Każde miasto francuskie, belgijskie czy włoskie na swój sposób hołd Wielkiemu Bezimiennemu oddaje.

Niechże Polska cześć również swego Bezimiennego Żołnierza, który spoczywa na polach Jastkowa.

Musimy wybudować żołnierzowi temu nie pomnik martwy, na jaki nas dziś nie stać, lecz żywy, krzawiący taką samą gorącą miłość Ojczyzny, jaka Jego pierś paliła.

Pomnik — Szkołę.

Niech pomnik ten nieświe wieść dobrą w przyszłe pokolenia, niech tworzy obywateli — bohaterów na wzór poległych!

Obywatele! Komitet budowy Pomnika — Szkoły dla poległych na polach Jastkowa zwraca się z gorącym wołaniem: spełnijcie jednę z najszczytniejszych obowiązków, jakim jest pamięć po zmarłych, jakim jest cześć dla tych, którzy polegli na polu chwale!

Złóżcie wszystkie ofary na budowę pomnika!

P. S. Ofary należy przesyłać pod adresem: Polski Bank Handlowy. Oddział w Lublinie na R-ek Komitetu Bud. Pom. w Jastkowie.

Rozmaitości ze świata.

Odroczenie pociągu wskutek... począłku. I przez zbyt długie całowania się przy pożegnaniu Magistrat miasta angielskiego, Bournemouth na stacjach morskich kote lokalnej nie przyczyniła się do publiczności z gorącą prośbą, aby miała się do opóźniana się pociągów.

Z tego powodu właśnie podniesiono skargi w radzie miejskiej, gdzie jako przyczynę opóźnienia się pociągów wskazano na zbyt przeciągające się sceny pożegnane, odbywające się w zwyczajny u mieszkańców wymienionego miasteczka. Zanim wsiadał on do wagonów odbywa się najpierw wymiana uścisków i całusów, przeciągająca się w nieskończoność. Konduktorzy tak dalece respektują te objawy uczuć współpodróżnych, że czekają aż wszystkie całusy zostaną wymienione i dopiero wówczas puszczają w ruch pociągi. Magistrat spodziewa się, że po przeczytaniu jego prośby, mieszkańcy będą bardziej oszczędni w rozdawaniu całusów.

Przeciwko łowielasom.

W Nowym Jorku istnieje oddział policji żeńskiej, złożony ze stu policjańek, których głównym zadaniem jest ochrona pici pięknej na ulicach oblężonego miasta przed natręctwem łowielasów i różnych osobistości zwyrodniałych.

Oddział ten znajduje się pod kierownictwem „matrony” p. Matji Hamilton. Energiczna ta niewiasta bardzo dba o powierzony sobie oddział i tak go wyćwiczyła fizycznie, kładąc zwłaszcza nacisk na umiętność japońskiej walki ręcznej t. zw. „dziu-dzistu” że najsłabsza z tej policjańek może — jak oświadczyła sprawozdawcy „New York Herald” — powalić jednym uderzeniem ręki — mężczyznę dwusobowego.

Policjańki pani Hamilton dyżurują na ulicach parami, szczególnie w godzinach zamykania biur i sklepów, tudzież, gdy kończą się przedstawienia w teatrach.

Bandyci, jakich mało.

Korespondent gazety „Central News” donosi z Monastyrza o zaciętej walce, jaka toczyła się tam pomiędzy 5-ciościami bandytami, a oddziałem wojska. Bandyci przybyli do Monastyrza przebra-

ni za kobiety, ale wkrótce ich rozpoznano i wojsko chciało ich aresztować. Bandyci zabarykadowali się w jednym z domów, a wojsko zaczęło ich obłagać. Wówczas bandyci zaczęli strzelać z rewolwerów i rzucać granaty ręczne. Porobiwszy sobie na przedzie znakomite zasady, strzelali oni, jak do celu. Zabili też komendanta placu, dwóch jego adiutantów, dyrektora agencji banku narodowego, 14 żołnierzy, parę cywilnych osób, raniąc poza tem niektórych.

Nie mogąc dać rady bandytom w inny sposób, wojsko wysadziło w powietrze dom, zamieniony w bandycką warownię, wskutek czego pięć domów uległo pożarowi lub zburzeniu. W rezultacie trzem bandytom udało się uciec, a dwaj inni zostali zabici.

Cud w Neapolu.

Z Neapolu donoszą: Dziwinki neapolitańskie donoszą o cudzie, jakiego świadkiem miała być mafa gmina Frigimano, znane we Włoszech miejsce odpustowe. Sparaliżowanemu włośniakowi, nazwiskiem Francesco Vitto, ukazała się Najświętsza Panna, każąc mu odrzucić szczudła i chodzić prosto na nogach. Vitto wykonał rozkaz i o dziwo... okazało się, że jest zupełnie uleczony.

Tysiąc wiernych ciągnie obecnie do Frigimano, aby złożyć hołd cudownej Madonnie.

Wyprawa po skarb na dno morza.

Młoda angielska, miss Małgorzata Naylo, przybyła obecnie do Tobermory na zachodnie wybrzeże Szkocji, celem wznowienia podjęmowanych już kiedyś wysiłków, mających na celu wydobyć z dna morskiego znacznego skarbu, znajdującego się na zatopionej w roku 1588 galerze hiszpańskiej.

Odwagą ta panna, mająca pod swymi rozkazami komendanta marynarki brytyjskiej Younga została wyćwiczoną jako nurek przez pułkowni-

ka Fossa, który w roku 1919 ustalił w sposób definitywny miejsce, gdzie znajduje się zatopiona galera.

Pułkownik pułk. Foss padł potem wkrótce ofiarą poważnego wypadku, przeto musiał zrezygnować raz na zawsze ze swych ambicji co do wydobywania zatopionego skarbu, ale w zamian za to wykształcił miss Naylo na pierwszą „nureczkę” na świecie.

Pułkownik Foss sądzi, że zadanie jego uczonej będzie stosunkowo łatwe, gdyż jest ona obdarzona nadzwyczajną odwagą. W tych dniach upewniła się ona, że galera hiszpańska ugrzęzła na jakiejś metr głębokości w dnie morskiem. Sądzi ona, że wystarczą dwa dni pracy do utorowania sobie drogi do wnętrza galery.

Według dawnych dokumentów, przeciwstawianych w archiwach jednej z bibliotek angielskich, zatopiona galera hiszpańska ma na swym pokładzie za 30 milionów monet złotych.

Rok 1928 będzie miał 13 miesięcy.

Na jesień odbędzie się w miejscu, później dopiero wskazanym, kongres naukowy w sprawie kalendarza, celem usunąć istniejącą dzisiaj „niesystematyczność” rozdziału tygodni w każdym miesiącu i niejednokrotne długości poszczególnych miesięcy. Po dokonaniu prac przedwstępnych przez zaproszonych uczonych — pisze profesor B. F. Yarnov, matematyk i astronom amerykańskiego uniwersytetu Woosta — zdecydowane będzie wprowadzenie nowego kalendarza rocznego, mającego 13 miesięcy.

Każdy miesiąc będzie miał po 28 dni, każdy rok — 1 dzień dodatkowy, a każdy rok przestępny (to jest co cztery lata) — dwa takie dni dodatkowe.

Kalendarz ten będzie miał tę wyższość nad innymi, że wszystkie dni tygodnia przypadać będą w każdym miesiącu według jednakowej daty

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI.

Znaczki pocztowe

wyrazem dziejowych przejęć narodu polsk.

(Dokończenie).

Po uwolnieniu południowej części Królestwa z pod władzy Austro-Węgier oddano w Lublinie do dyspozycji publiczności w dniu 6. grudnia 1918 znaczki z wartością koron austriackich i napisem „Poczta polska”. Odkuszy i Jędrzejów uskuteczniły wydanie miejscowych marek. Od 10. grudnia 1918 zmieniono napis austriackiej poczty polowej na „Polska poczta”.

Inne znaczki z napisem „Poczta polska” kursowały w styczniu r. 1919 w Galicji i na Śląsku austriackim a także znaczki do opłaty „porta”. Były to marki austriackie z odciskiem pieczętka.

Odrębne wydanie dla Krakowa dostarczyło publiczności od 15. lutego 1919 marek drukowanych na kamiennej płycie, niegumowanych, z emblematem orła. Tych samych znaczków ząbkowanych używali mieszkańcy Żywca i Zabłocia, podczas gdy mieszkańcy Dziedziec posługiwali się prowizorycznie markami austriackimi z odciskiem zmienionej wartości, mieszkańcy Myślenic markami z napisem „Poczta polska”. Ta ostatnia miejscowość wprowadziła też w życie dawne marki gazetowe, zaopatrzone odcis-

kami stempla. Podobnie postąpiło i miasto Tarnów, którego stampilla na austriackich markach zwykłych i gazetowych wyobrażała orła z napisem „Rzeczpospolita Polska”.

Pod dawnym zaborem pruskim o Llano do użytku 5. sierpnia r. 1919 prowizorycznie znaczki niemieckie z napisem „Poczta polska”. Pomocnicze wydanie marek z tego samego roku wyciśnięto z początkiem września. Sprzedawano również znaczki niemieckie fenigowe z napisem „Nad Polskiem Morzem, Puck, 10. 2. 1920” niemniej marki stemplowane przy pomocy ręcznej pieczętka w Wleńcu obok Bydgoszczy napisem „Poczta Polska” i wybito znaczki „Sejmowe” tudzież do opłaty „porta”.

Przez dwanaście dni były w obiegu wytłoczone 3 maja r. 1919 znaczki wystawy filatelistycznej z napisem: „I Polska wystawa marek”. Dopłatę 5 fenigów przeznaczono na fundusz „Białego Krzyża”.

Dla południowej części Polski i dla Śląska austriackiego wytłoczono marki w Lublinie w marcu r. 1919. Niebawem nastąpiło wydanie wtóre i wydanie odrębnych znaczków w celu opłaty „porta” z napisem: „Poczta polska — dopłata”.

Przepełnione znaczki drugiej emisji lubelskiej zjawily się w Drohobyczu 3. stycznia 1920.

Lokalne i prywatne marki opuściły tłocznię w Krakowie r. 1919 z napisem czarnym i fioletowym, dalej znaczki w celu dopłaty portorium w Biełsku, Cieszynie, Jabłonowie, Lwowie, Mieku, Myślenicach,

Podgórzu, Przemyślu, Rozwadowie, Rudniku, Słoneczowie, Świąnikach górnych, Trzebinii i Wadowicach.

Zwycięski pochód wojsk polskich na Ukrainę dał impuls do puszczenia w obieg odrębnej kategorii znaczków pocztowych, podobne jak i chwilowa obsada Pokucia przez wojska rumuńskie, gdzie dla urzędów pocztowych zajętego terytorjum w Delatynie, Gwoźdzu, Horodence, Jabłonowie, Kołomyji, Korszewie, Kossowie, Kutach, Mikulczyńcu, Obertynie, Peczennizynie, Putyniu, Śniatynie, Turce obok Kołomyji, Worochcie, Zabłotowie i Żalczu oddano 28. czerwieca 1919 do dyspozycji obiegowe marki austriackie z pieczęcią: C. M. T. (Campina Militare Tribuna, względnie Commandementul Militar Teritoria).

Wspólne znaczki dla całej zjednoczonej Polski weszły w życie w r. 1920 w czterech emisjach. W tym samym roku ukazały się też marki służbowe, a to z dniem 1. lutego, następnie już w zmienionym nakładzie z dniem 1. listopada 1920.

Plebiscyt na austriackim Śląsku znalazł wyraz w specjalnych markach S. O. 1920, a zajęcie Litwy przez generała Żeligowskiego i zaprowadzenie tamże rządów polskich, w emisji znaczków z 20. października 1920. W miesiąc później tj. 23. listopada 1920 były w obiegu znaczki pomocnicze z napisem „Środek Litwa”, herbem Polski i Litwy. W grudniu tegoż roku zmieniono ich rysunek. Poprzednio posługiwano się ciętymi markami krajowymi.

dzięki czemu osiągnięte się tak uprawnione ustalenie na świętecznych.

Jżeli kongres uchwalił tę reformę, to po uwzględnieniu koniecznych przygotowań legislacyjnych, nowy kalendarz będzie można wprowadzić na całym świecie z dniem 1 stycznia 1928 roku. Zatem tego kalendarza będzie i to również, że pracownikom pobierającym pensję miesięczną przybędzie trzynasta pensja na rok, która zresztą jest wynalazkiem okresu wojennego, wynalazkiem który spotkał się ze strony pracowników z powszechnym uznaniem.

Gardę wspomnień z życia śp. Leona Bratkowskiego.

I odszedł od nas jeden z tych dzielnych, pracowitych młodszych lwowskich, który przez całe życie swoje ciężko pracował, tworzył, budował a zawsze z myślą i obowiązkiem według słów „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“ w niedzielę 6 lipca pochowano we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim śp. Leona Bratkowskiego, który przeżył 90 lat. Blacharz z zawodu, pochodził z rodziny szlacheckiej a ród swój wywodził ze szlachty wołyńskiej. Wnuk generała rosyjskiego, który w służbie rosyjskiej padł na wojnie a syn Adama, który oddał się zawodowi blacharskiemu i tu we Lwowie założył pracownię blacharską, którą później syn jego śp. Leon znacznie rozszerzył i do

Rok 1921 notuje zaprowadzenie kilka typów znaczków pocztowych z czarnymi odciśkami, dalej wydanie (1. marca) znaczków „Czerwonego Krzyża“ następnie znaczków na pamiątkę zawartego pokoju z Sowietami, ich wtórą, odmienną emisję, niemniej wydanie znaczków na pamiątkę Konstytucji z 17. marca 1921, tudzież znaczków aeroplanowych, w końcu trzykrotną zmianę formatu i wyglądu tych marek.

W tym samym roku (lutym) oddano do dyspozycji marki służbowe „dopłata“, w kwietniu z zmienionym znów rysunkiem, ponadto (marzec) marki na fundusz plebiscytu Śląskiego, w lipcu takie same, lecz zalakowane, niemniej znaczki „Białego Krzyża“, wszystkie prawie w kilku odmiennych emisjach.

Ujrzał też na swym terytorjum polskie marki Śląsk górny (zabor pruski).

Ostatnie lata dziejów wykazują wydanie znaczków ku czci pamięci Kopernika i kilkakrotnie emisje używanych ogólnie marek ze zmianą rozmiaru ich i wyglądu.

Wspomnieć nam w końcu należy jeszcze marki Lubomli (prywatne poczty na austro-węg. terytorjum etapów) o kilkukrotnym tekście z widokiem miasta, tudzież poczone w dwóch emisjach ze strony polskiego konsulat w Odessie podczas pochodu wojsk naszych na wschód i obsadzeniu Odessy.

Konsularna polska poczta w Turcji zaprowadziła w r. 1919 znaczki „Levan“ gdzie ukazały się też prywatne wyroby z napisem P. P. C.

Jak widzimy z powyższego zarysu zdobywały znaczki poczty polskiej wobec szybkiej zmian politycznej i militarnej natury, w nader krótkim stosunkowo czasie, niepoślednio miejsce wśród zbiorów filatelistycznych jako obraz dziejowych przebiegów narodu.

KINOTEATR APOLLO PREMIERA SZLAGIER SEZONU ROMANS w FORMIE DRAMATU FILMOWEGO w 7 w. AKTACH p. t. **Księżniczka Suvarina** PLUTOKRACJA ŻYDOWSKA I INTELIGENCJA ROSYJSKA NA EMIGRACJI. 2437

wielkiego znaczenia fabrycznego podniósł i powiększył. Pracował przeważnie w dziale architektonicznym i zdobniczym. Wiele prawdziwie pięknych arcydzieł wyszło z pod jego ręki i z jego projektów i rysunków. Prawdziwy mistrz, który wykształcił u siebie całe szeregi prawdziwie zdolnych majstrów blacharskich. Sam oprócz pierwszej praktyki uzyskanej u ojca kształcił się za granicą. Przebiegał pieszo całą Europę wzdłuż i w szerz. Pracuje w Dreźnie, Lipsku, Wiedniu, Berlinie; Bremie, Hamburgu, w Londynie; Paryżu, Szwajcarii, Belgii itd. Po powrocie do Lwowa zażytkowuje swą wiedzę i praktykę w obranym zawodzie. Rozwija dział blacharstwa, stwarza wielką placówkę przemysłu krajowego we Lwowie. Śp. Leon Bratkowski był pierwszym, który wynalazł odpowiedni palnik do lamp naftowych, zbudował pierwsze latarnie miejskie i temu to ówczesna Rada miejska miasta Lwowa powierzyła oświetlenie miasta. Wielki to był postęp, gdy od oleju i świeczek olejowych przeszło miasto do oświetlenia naftowego a jak opisują ówczesne dzienniki, ludzie gromadnie wieczorem przystawali przy tych latarniach i nie mogli wyjść z podziwu, że to też ten Bratkowski takie jasne i praktyczne latarnie wynalazł. Był też następnie przez szereg lat jak mówiono powszechnie ministrem oświetlenia miasta Lwowa. Z czasem jednak i po-

stępem przyszedł gaz i elektryka, którym naita ustąpiła.

W pracy publicznej i społecznej był śp. Bratkowski dobrym i szczerym patriotą. Kochał tę ziemię naszą i pracował chlubnie dla ojczyzny. Poza swym zawodem udzielał się w pracy konspiracyjnej przeciw naszym zaborcom. W pamiętnych latach 1863/64 zostaje mianowany naczelnikiem Rządu Narodowego dla miasta Lwowa. Rząd austriacki mając pewne poszlaki robi u niego niespodziewanie ogólną rewizję. Przestrzeżony w ostatniej chwili pali w piecu wszelkie dokumenty i dowody i przy tej właśnie czynności go aresztują. Odcierpiął za to więzieniem sześciomiesięcznym. Był przez pewien czas radnym miasta Lwowa. Członkiem założycielem „Gwiazdy lwowskiej“ stowarzyszenia rękodzielników, członkiem założycielem Kasyna miejskiego, wybitnym honorowym członkiem Tow. strzeleckiego. Własnym kosztem odbudował salę Tow. strzeleckiego. Wiele stowarzyszeń humanitarnych bardzo wydawnie pieniężnie wspierał, a i ludność biedną miała w nim swego opiekuna i niejedną łzę sierocego i niejedną wdowę wydawnie wspierał. Wszędzie i na każdym stanowisku był współpracownikiem dzielnym, światłym, praktycznym i pracowitym.

Sprawcy zamachu na Lwów przed sądem doraźnym.

Pierwszy dzień sensacyjnej rozprawy.

Trybunał odmówił wnioskowi obrony. — Przesłuchanie Ditricha. — Masowy zakup broni i amunicji. — Chciał zrobić z niego warjata. — Ciekawą pamiątkę. — Przesłuchanie Sołonyńki. — Wziła kibulę komunistyczną. — Plan wysadzenia prochowni. — Psie figle. — Zamiast materjałów wybuchowych — piasek. — Co mówi Kom. Kajdan? — Polcja wiedziała o planie spiskowców. — Czujne oko, ale nie Opatrzności. — Patriotyzm patriotycznym, lecz ile to będzie na złote? — Co zeznał Konf. dent Cichowski? — Bezkarność z powodu czynnego za u. — Zeznaje nie aprzysiężony. — Sam zaproponował oskarżonemu, że on wysadzi prochownię. — Oni tylko zgodzili się na to, lecz nie „aprobowali“. — Hłać różnice, 5 alby 10 tysięcy do arów. — Piekielna maszyna w drodze. — Wewnątrz piasek. — Krytyczny moment. — Prochownię w Warszawie wysadzili oficerowi ale joniści (!!!???). — Kto był głównym „machorem“? — Proponuje i propozycje. — Nawet niebosz zła Basarabawa wie coś o tem.

(S) Jak już wczoraj w ostatniej chwili przed oddaniem numeru pod prasę donieśliśmy, dwaj sprawcy zbrodniczego zamachu na lwowskie magazyny amunicyjne, a to: Józef Ditrich i Mikołaj Sołonyńka, stanęli przed trybunałem sądu doraźnego.

Treść oskarżenia jest już znana, więc powtażać jej nie będziemy.

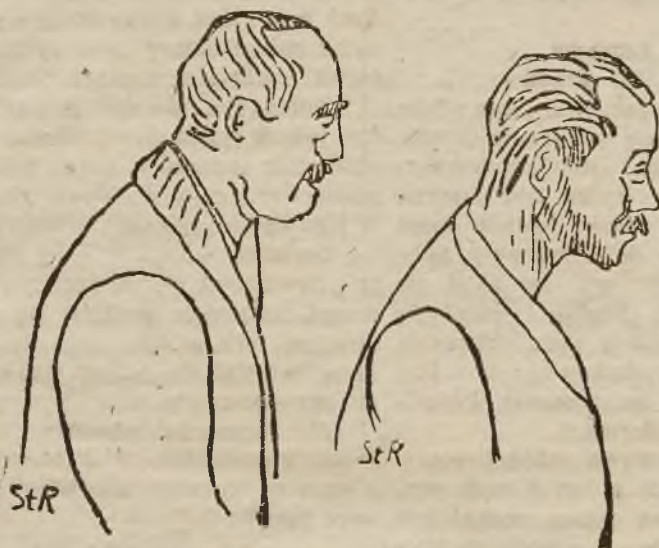
Cel i powzięcia uchwały odnośnie do wniosków obrońców, idących w kierunku uznania sądu doraźnego niekompetentnym do rozpatrywania niniejszej sprawy, Trybunał udał się do sali obrad i po dłuższym

czasie przewodniczący r. Dukiet obwieścił, że wnioskowi obrony odmówiono, albowiem sądy doraźne były na życie i ustawowo ogłoszone poczem polecił wyprowadzić ze sali oskarżonego Sołonyńkę, by posłuchać osk. Ditricha.

W jaki sposób broni się Ditrich?

Osk. Józef Ditrich urodzony 25 października 1879 r. w Czerniowcach, żonaty, ojciec 3-ga dzieci, z zawodu ślusarz kolejowy, 6 kl. szkoły powszechnej oświadcza na wstępie, iż do winy nie poczuwa się.

Główni sprawcy szatańskiego zamachu na prochownię



Józef Dittrich.

Mikołaj Sołomyński.

Podaje, że pracował we Lwowie przy kolei państw. jako ślusarz rewizyjny na głównym dworcu. W r. 1923. spotkała go na placu Marjackim znajoma z Czerniowiec niejaka Mulakowa. Po przywitaniu wypytowała co porabia itd. wreszcie opowiedziała mu, że należy do partii komunistycznej i zapropomowała mu, by podjął się przewożenia bibuły komunistycznej zgodził się na to, ponieważ rozkład godzin służbowych był dlań dogodny, po 12-godzinnej służbie, miał 24 godzin wolnego czasu.

Z Mulakową wyjechał więc najpierw do Warszawy, dokąd gdy przybyli, udał się (niosąc pakunek z bibułą) do pewnej mleczarni przy ul. Marszałkowskiej. Po pewnej chwili zjawił się jakiś młody, nieznany mu pan, który pakunek odebrał i zapowiedział, że wracając do Lwowa, zabierze z sobą również jakiś pakiet.

Jako wynagrodzenie za swą czynność otrzymywał 5 milj. i zwrot kosztów podróży z rąk Mulakowej.

Podczas tej pierwszej bytności w Warszawie Mul. żądała od niego, by dostarczył jej pewną ilość

dokumentów wojskowych.

Osk. nie przyjął tej propozycji, tłumacząc się brakiem znajomości wśród wojskowych. Zresztą — dodał — iż pomówi w tej sprawie ze swymi znajomymi, którzy utrzymują stosunki z osobami wojskowymi.

Następnie jeździł kilkakrotnie do różnych miejscowości, jak Przemyśl, Stanisławów, Kołomyja i tp. zawsze z bibułą albo po nią.

Nawiązał również stosunki ze swym kuzynem jakimś Gierowskim i jego żoną, którym pośredniczył przy zakupie większej ilości broni i środków wybuchowych, jak np. około

50 brauningów, 50 granatów ręcznych, 3—4 paczek ekrazytu i tp. za kwotę 500 dolarów.

O ile pamięta i przypominał sobie również i Sołomyński mówił z Gierowskim w sprawie dostarczenia ekrazytu.

Przystępując do sprawy usiłowanego zamachu na magazyny amunicyjne za rogatką janowską, podaje że przyszedł do niego Smółka i opo-

wiedział mu, że pracuje w tych magazynach,

ofiarując się wysadzić je w powietrze.

W tym celu żądał dostarczenia sobie jakiegoś „kawalka”. Oskarżony Dittrich nie dał Smolce żadnej konkretnej odpowiedzi, a mówiąc w tej sprawie z Sołomyńskim i jakimś Wasylkiem, usłyszał od tego ostatniego, że da piekielną maszynę, wypełnioną jednakże piaskiem i w ten sposób urządził Smolce kawał.

Od Sołomyńskiego słyszał, że Gierowski ofiarowuje za to 200 dolarów, dokładnie jednak na co, nie powiedział.

Na zapytanie przewodniczącego, czy powędzował, że Sołomyński zaakceptował plan wysadzenia, z oburzeniem zaprzecza temu, twierdząc, iż Sołomyński zgodził się tylko na wysadzenie prochowni i przyrzekł 200 dolarów, co na sali budzi luźną wesołość.

W czasie rozmowy tej Cichowski nie było, gdyż o tej porze pracował w magazynach amunicyjnych.

Podaje, iż Gierowski zagroził mu „straszna śmiercią” o ile nie będzie mu służył.

Przewodniczący udzielił głosu obronie i dr. Herschtal szeregiem pytań stara się uwydatnić, że osk. Dittrich jest osobnikiem anormalnym. Służył przy wojsku jako sanitariusz lecz zwolniono go od dalszej służby z powodu choroby nerwowej. Zresztą

często cierpiał na głowę.

W roku 1913 przebywał w wojsk. szpitalu garnizonowym we Lwowie, gdzie leczył go jakiś lekarz R. na chorobę nerwową. Również i w Czerniowcach pozostawał w opiece dra Goldfruchta (który rzeczywiście istnieje). Polityką nigdy się nie zajmował, ani interesował. „Pamięć ma dobrą, bo co dziś powie, tego jutro nie pamięta”. (Wesołość).

Prok. Lanowski: Czy osk. przypomina sobie, że wyraził się, iż posiadał tak znaczną ilość dynamitu, że rzucił pewną część do wody?

Osk. Dittr.: Tak, przypominam sobie.

Prok. Lanowski: Osk. twierdzi, że cierpi na brak pamięci, lecz nie zdarzyło mu się, by kiedykolwiek zapomnieli pojechać z Mulakową lub Gierowską po bibułę?

Osk. Dittr.: Nie miałem czego zapominać.

Prok. L.: A to ciekawe.

Wskutek panującego na sali gorąca, udaremniającego dalsze prowadzenie rozprawy, przewodniczący r. Dukiet zarządził 20 minutową przerwę.

Po podjęciu rozprawy dr. Głuszkiewicz sprzeciwił się odczytaniu protokołów

przesłuchania oskarżonych w postępowaniu przygotowawczym oraz innych aktów, albowiem oskarżony zniósł cokolwiek swe zeznania, więc w takim wypadku przepisy procedury karnej wyraźnie zabraniają korzystania przy rozprawie z zapytań, zwłaszcza że

obrona pozbawiona jest prawa wglądu w akta.

Prok. dr. Lanowski podtrzymał swój wniosek odczytania owych aktów.

Adw. dr. Herschtal oświadcza się za wnioskiem dra Głuszkiewicza i uzasadnia, iż akta prokuratury służyć mogą tylko do użytku prokuratorskiego, gdyż sporządzone w toku dochodzeń przygotowawczych nie mogą służyć za podstawę orzeczenia Trybunału.

Po naradzie przew. ogłosił uchwałę Trybunału odmawiającą wnioskowi obrony

a to wyjaśniając, że par. 88 proc. karn. w tym wypadku w swoim brzmieniu zastosowania mieć nie może, a o ograniczeniu praw obrony mowy nie ma, nawet, gdyż wszystkie akta na jakich Trybunał może się opierać, odczyta się głośno w toku rozprawy.

Zeznania osk. Mikołaja Sołomyńskiego.

Osk. Sołomyński, urodzony 3 grudnia 1883 r. w Oleksiech, rel. rzym.-kat. z zawodu ślusarz, służył od roku 1917 aż do maja br. przy kolei, pełniąc łączność z Dittrichem i Ślipką służąc na peronie dworca głównego, jako ślusarz rewizyjny.

Zyjąc w przyjaźni z Dittr. dowiedział się od niego, że znalazł nowe źródło dochodów, a to wożąc pakunki do i z Warszawy. Na propozycję przyłączenia się do tej „pracy” zgodził się. Po przejeździe jeździli już obaj często na granicę do Smiatyna, a Dittr. nawet do Nepolukowic, gdzie kupowali wódkę i tytoń, które to rzeczy następnie z zarobkiem odsprzedawali we Lwowie.

W marcu br. podczas rozmowy Dittr. opowiedział mu, że jego kuzynostwo należy do organizacji komunistycznej i obiecał Sołom. zaznajomić go z nimi. Na zasadach komunizmu nie zna się wcale, ani nie słyszał nic w tym kierunku od Dittr., który jednak zalecał mu przystąpienie do partii komunistycznej. Osk. zgodził się na to i Dittr. sam go zapisał, obiecując doręczyć legitymację z organizacji, jednakowoż do dnia dzisiejszego to nie nastąpiło.

W międzyczasie Dittr. zaznajomił go z jakimś Krawczukiem, członkiem organizacji komunistycznej, który wręczył oskarż. 50 milionów na podróż do Warszawy, skąd miał przywieść do Lwowa jakiś pakunek. Przybywszy do Warszawy czekał w pewnej mleczarni przy ulicy Marszałkowskiej przez około 2 godziny, lecz w dniu tym pakunku żadnego nie otrzymał. Krawczuk chciał osk. skłonić do pozostania w Warszawie do dnia następnego, ten jednak odmówił.

Później był w Przemyślu, a razem z Dittr. w 4 stacji za Stanisławowem (zdaje się Nadwórna), lecz pakunków żadnych nie przywiózł. Należność za bilet kolejowy płacił Dittrich, który odbywał podróż z jakimś młodym, nieznany oskarżonemu osobnikiem, z którym Dittr. wszedł do jakiegoś domu, bawiąc przez krótki czas. Potem poszli w kierunku rzeki, gdzie wykopalni się, poczem odjechali z powrotem do Lwowa.

W dalszym ciągu opowiada, że kilkakrotnie był w mieszkaniu Dittricha, lecz tylko w pierwszej ubikacji, a pokoju drugiego nie zna. Bywali tam różni goście, „panienki”.

Przew.: No, o takie panienki nie pytamy się.

W ostatnich miesiącach, przybywszy raz do Lwowa, spotkał się z Dittr., który go zawiadomił, że jacyś osobnicy

podjęli się wysadzenia lwowskiej prochowni i w tym celu chcą się z nim porozumieć. — Osobnikami tymi — jak się później dowiedział — byli Cichowski i Smółka. Raz spotkał oskarżonego Cichowskiego i wprost zapytał

go, czy nie wie o tym „interese”. Odpowiedział, że wie od Ditr., a gdy Cich. zażądał 5 tysięcy dolarów, materiału wybuchowego oraz zapewnienia, że wyszją go za granicę, Solonynka odesłał go z tem do Ditr., dodając, że Ditr. może dać najwyżej 200 dolarów. Stanowczą odpowiedź i wskazówki co do wykonania miał Cich. otrzymać na peronie głównego dworca kolejowego.

Solonynka — jak twierdzi — chciał dokładnie zorientować się w danej sprawie, zebrać wszelkie szczegóły i dopiero wtedy mając jakies konkretne dowody w ręku, donieść o wszystkim policji.

Spotkawszy w tym samym dniu Ditricha, zawiadomił go, iż Cichowski i Smalko zgadzają się za 200 dolarów.

wysadzić prochownię w powietrze. Żądają jednak dostarczenia im w tym celu „zapalu”. Ditr. kazał mu udać się z sobą na ul. Mikołaja, gdzie Solon. czekał na rogu, a Ditr. poszedł po bombę. Za jakąś chwilę do osk. przystąpił jakiś nieznany, smukły osobnik i wręczył mu puszkę, którą Solon. zabrał do swego domu, do Mszany. Wedle umowy, następnego ranka przywiózł tę puszkę i wręczył ją czekającemu na przybycie pociągu Cichowskiemu i Smalko. Ditrich był również na dworcu, lecz czekał na uboczu. Razem oglądali tę puszkę, w której wnętrzu były jakieś kawałki twardej masy, grubości palca (łosci nie zna) oraz jakaś woda czy kwas. Smalko wyrzucił się, że puszka ta nie jest nic warta i żądał „czegoś, coby eksplodowało”. Osk. oświadczył mu, że nie „takiego” nie posiada.

W kilka dni potem przyjechał do osk. Cichowski i zażądał aby natychmiast jechał do Lwowa. Ponieważ jednak rozbił się właśnie, zaprosił Cich. na kolację a po przenocowaniu, pojechali razem do Lwowa. Tu jednak mimo zapewnień, Ditrich nie oczekiwał ich na peronie. Solonynka poszedł więc do niego do domu, lecz od żony dowiedział się, że jest na starym cmentarzu gródeckim, obok domów kolejowych. Rzeczywiście odszukał tam Ditr. siedzącego na ławce, który zagadnął Sol. dlaczego nie przyjeżdża do Lwowa i nie „obrabia” niczego z nimi. Osk. wytłumaczył to brakiem czasu. W tym dniu o żadnej bombie nie było mowy.

W następną sobotę spotkał na peronie Słipkę w towarzystwie Ditr., a Słipka zapytany w sprawie bomby odparł, że zamiast materiału wybuchowego,

włożył piasek i wyplata figla.

Kiedy dowiedział się osk., że policja poszukuje za Słipką, domyślił się, że z pewnością ten podłożył ową bombę z piaskiem, dlatego policja chce go aresztować. Solonynka zaś nie próbował nawet żadnej ucieczki, gdyż nie poczuwał się do żadnej winy.

Zaprzecza w dalszym ciągu, jakoby sprzedawał Gierowskiemu ekrazyt, lub tenże otrzymał z Przemyśla. Nie wie również kto sporządzał bomby.

Przyznaje, że posiadał pewną nieznaczna ilość ekrazytu, lecz otrzymał go od niejakiego Bodakiewicza, kassiera w ogrzewalni kolejowej we Lwowie, którym głuszył w towarzystwie jeszcze jakiegoś oficera i Kramarczuka, urzędn. dyrokcji kolejowej, ryby w pobliskiej rzecz. Ekrazyt ten i lont znalazłono u niego podczas rewizji.

Ditrich skonfrontowany z Solonynką utrzymuje, że Sol. zna Gierowskiego, z którym na pl. Marjackim na ławce rozmawiał i to sam na sam, a potem oświadczył, że Gierowski zgadza się na

wykonanie zamachu

i przeznacza na ten cel 200 dolarów.

Solonynka jednak zaprzecza wszystkim zapodanym Ditr., wreszcie przyznaje pewne szczegóły, tłumaczy zaś, że Gierowskiego nie zna z nazwiska, lecz tylko jako kuzyna Ditr. Podaje dalej, że niejaki Arendt, agent policji, przydzielony do defenzywy przy Województwie, namówił go, by zajął się sprawą komunistycznych działań i starał się wysledzić gdzie się znajduje taśna drukarnia komunistyczna, lokale związkowe i tp. Powiedział Arendtowi, że po zebraniu dokładnych i szczegółowych informacji

zdradzi mu pewną sprawę sabotażową.

Spotykali się dość często a raz Arendt wyraził się: „nie bądź pan dumny, szukaj pan z czego żyć” — czyli, że o ile wykryje jakąś taśną drukarnię lub wogóle organizację komunistyczną, natenczas szef Arendta zapłaci mu za to wysoką kwotę.

Ditrich na pytanie dra Głuszkiewicza podaje, że w rozmowach z Solonynką rzeczywiście nie wymawiał nigdy nazwiska Gierowskiego ani jego żony, bo między nimi wogóle nazwisk nie wymieniano, mówiąc o interesowanych: „on, ona, a nawet ono”.

Następnie Trybunał przystąpił do przesłuchania świadków dowodowych.

Zeznania kom. Kajdana.

Świadek Leon Kajdan, komisarz policji, za zgodą stron niezaprzysiężony zeznaje, że przed kilku dniami otrzymał wieczorem kartkę od swego wywiadowcy, Gryszczaka, w której ten zawiadania świadka, że od swych 2 konfidentów-przyjaciół dowiedział się o

uplanowanym zamachu na prochownię

za rogiatką Janowską. Natychmiast udał się świadek do domu Gryszczaka i kazał sobie zdać dokładną relację. Zaznajomiwszy się z całą sprawą, polecił wywiadowcy by śledził cały proces wręczania maszyny piekielnej i obserwował przyszłych sprawców. W dniu uplanowanego zamachu udał się na dworzec kolejowy, celem

skonsynowania oddziału wywiadowców, z którymi zamierzał przystąpić do akcji.

Poprzednio zaś jeszcze udał się do dyrektora policji Reinlendera i poinformował go o danej sprawie. Dyr. Reinlender polecił świadkowi zawiadomić o tem władze wojskowe i współdziałać z nimi. W krytycznym dniu był u szefa Hoffmana i razem z delegatami wojskowości udał się w kierunku miejsca dokonywanej zbrodni. Od wywiadowcy dowiedział się, że spiskowcy umieścili już maszynę piekielną na terytorjum prochowni.

Wtedy polecił zabrać bombę z tego umówionego miejsca, a oddział policji

dokonał aresztowania zbrodniarzy

na peronie dworca kolejowego. Po dostawieniu sprawców do aresztów policyjnych, rozpoczął bezzwłocznie przeprowadzać dochodzenia wstępne.

Ci początkowo wypierali się, wreszcie jednak Ditrich przyznał się, iż Gierowska wciąż

gnęła go w roku 1923 do akcji sabotażowej. Przyznał również fakt dostarczania Gierowskiemu broni. Bliższych szczegółów świadek zapadać nie może, albowiem w czasie dochodzeń wychodził kilkakrotnie wydawać dyspozycje różnej natury, a w tym czasie przestuchiwał sprawców aspirant policji.

Solonynka również początkowo wypierał się, jednak wreszcie przyznał się i podał wszystkie szczegóły, znane z jego zeznań. Na podstawie jego wskazówek znaleziono ukryte w jego domu „splunki”.

Świadek informował się również u Arendta i dowiedział się, że rzeczywiście A. proponował Solonynce podjęcie się służby wywiadowczej, lecz w dniu zamachu, około godziny 11-tej widział się z Sol. ten zaś ani słowem mu nie wspominał o dokonywanym zamachu.

Na zapytanie obrońcy dra Herschthala świadek stwierdza, że Cichowski i Smalko po zostaniu na wolności, albowiem z powodu szynnego żalu,

czyn ich przestał być karygodnym.

Na tem o godz. 3-ciej popoł. przewodniczący zarządził 2-godzinną przerwę obiadową.

Zeznania wywiadowcy Gryszczaka.

Po ponownem otwarciu rozprawy o godzinie 5-tej popoł. zeznawał św. Władysław Gryszczak, wywiadowca policji. Podaje, iż od kom. Kajdana otrzymał instrukcję, by specjalnie zainteresował się Cichowskim, wogóle by śledził każdy krok jego. Czekając więc w dniu krytycznym ukryty przed oczyma profanów wśród ogrodzeń dworca towarowego t. zw. czerniowieckiego i wpiers zobaczył przechodzącego Smalkę, a potem Cichowskiego. Cich. niósł na ręce płaszcz gumowy, a z pod niego wystawało jakieś zawiniątko, opakowane w papier. Niespostrzeżenie szedł świądek za nim torami kolejowymi, kryjąc się między wagonami tak doszli aż na Kleparów do ziemiarki, gdzie

Cichowski oddał owo zawiniątko Smalko

W zawiniątku tem była właśnie piekielna maszyna. Od Cichowskiego dowiedział się świadek, że za dokonanie zbrodni obiecano im 200 dolarów, stopień kapitana w armji bolszewickiej i przekradzenie przez granicę.

Na zapytanie przewodniczącego świadek wyjaśnia, że jego zdaniem Cichowski i Smalko zdradzając szatański plan zbrodniarzy powodowali się patriotyzmem, nie zaś tem, że wynagrodzenie proponowane im przez organizację sabotażową — było zbyt małe. Jednakże po zdradzeniu Cichowski i Smalko pytali się świadka

czy mogą liczyć na pieniężne wynagrodzenie, względnie nadanie im jakiejś korzystnej posady z uwagi na to, że uratowali Państwo i mia sto przed poniesieniem miliardowych strat.

Dr. Herschthal: A jak pan sądzi, czy nie byłoby się lepiej stało, gdyby pan zamiast kazać zanosić tę piekielną maszynę pod prochownię i dopiero stamtąd ją zabierać, polecił był odrazu odebrać ją i zdeponować na policji?

Św.: Nie miałem w tym kierunku wyrażnych instrukcji.

Dr. Głuszkiewicz: A nie liczył się pan z możliwością wybuchu tej bomby przedwczesnie skutkiem jakiegoś nieprzewidzianego wypadku.

Św.: Nie miałem zupełnej pewności czy ta

bomba wogóle wybuchnie. Podejrzewałem, że może konfidenti moi chcieli tylko bym im „zafundował“ kolację...

Dr. Głuszk.: To znaczy, że pan nie ufał im?

Św.: Owszem, ufałem bezwzględnie Cichowskiemu i Smalce (!?) Zresztą znajdowałem się za nimi w odległości kilku kroków, tak około 12—15, a za mną postępował cały oddział wywiadowców.

Dr. Głuszk.: O! to pan dopiero teraz coś wspomina o postępujących za panem wywiadowcach. Podczas przesłuchania nie pan o tem nie mówił.

Św.: milczy.

Dr. Głuszk.: I uważał pan za swój obowiązek pozostawić bombę wśród materiałów wybuchowych, a sam pójść z Cichowskim do dyrekcji policji? Czy nie było to co najmniej lekkomyślnem?

Przew.: Proszę nie zadawać pytań podobnej treści. Są one niedopuszczalne.

Św. Spotkawszy kom. Kajdana „oddąłem mu w ręce“ Cichowskiego z refacją, że widziałem jak Cichowski oddał maszynę piekielną Smalce, a ten ją podłożył pod składy amunicyjno. Świadkiem tego faktu byłem tylko ja jeden.

Dr. Głuszk.: Właśnie dlatego pana wypytywatem o niektóre szczegóły.

Zeznania konfidenta Cichowskiego.

Przewodniczący polecił przywołać świadka Marjana Cichowskiego, lat 24 rodem ze Lwowa, rzym.-kat. z zawodu pomocnika szoferskiego, bez zajęcia, zam. przy ul. Gródeckiej.

Prokurator żąda zaprzysiężenia, a dr. Głuszkiewicz imieniem ławy obrońców sprzeciwia się zaprzysiężeniu, motywując sprzeciw swój tem, że mmo nieściganą świadka — za tę samą zbrodnię, a to

z powodu czynnego żalu,

pomimo to istnieje nie tylko uzasadnione podejrzenie, ale nawet pewność, że świadek brał czynny udział w zbrodni i to nawet kierujący

za którą właśnie obaj osk. odpowiadają.

Trybunał po 28 minutowej naradzie przychylił się do wniosku obrony i postanowił słuchać Cichowskiego

bez przysięgi.

Świadek po prawnym upomnieniu zeznał:

Przed rokiem, pracując przy kolei, zapoznał się ze Sołonyką, Ditrichem i Slipką i po pewnym czasie nawiązał z nimi

„przyjacielskie stosunki“.

Rozmawiali wiele na różne tematy. Sołonyńka i Ditrich zachwalali stosunki bolszewickie. Zawsze pozostawali w kontakcie, we trójkę jeździli nad granicę rumuńską i prowadzili jakiś handel. Po redukcji przeprowadzonej na kolei, której uległ i świadek, spotykali się miano to nadal. Po katastrofalnym wybuchu magazynów amunicyjnych w Warszawie Ditrich mówił, że sprawy musieli zarobić bardzo dużo pieniędzy i że

taka robota przydałaby się i we Lwowie.

W pewien czas potem świadek spotkawszy Ditricha, powiedział mu, że pracuje obecnie w prochowni za rogatką Janowską. Ditrich wypytywał go o stosunki i nazwiska współpracujących. Świadek uważając się, że zarabiał tylko 2,80 zł. dziennie zwrócił rozmowę na temat samej prochowni

i zaproponował Ditr., że za odpowiednio wysokim wynagrodzeniem podejmie się wysadzić prochownię w powietrze.

Powiedział tak dlatego, iż od dłuższego czasu podejrzewał Ditricha i Sołonykę o komunizm i chciał ich wydać w ręce policji, czego jednak nie mógł uczynić, gdyż nie posiadał w swym ręku żadnych dowodów, jakkolwiek ich winy. W tym wypadku

zdarzała się okazja po temu.

Poinformował więc o planie swym Smalkę,

który w zupełności się nań zgodził i wtedy postanowili działać. Świadek uwiadomił Ditricha, że do wykonania zamachu na prochownię należąć będzie i Smalko.

Nacierali obaj na Ditr. by jak najprędzej zdecydował

termin dokonania zamachu,

lecz ten oświadczył, że wprawdzie musi porozumieć się z jakimś „gościem“ i kazał im nazajutrz popołudniu stawić się na umówionem miejscu po odpowiedzi.

W oznaczonym dniu na miejsce spotkania przybył z Ditr. i Sołonyką, a świadek zwrócił się do Ditr., iż chciałby po dokonaniu zamachu wyjechać za granicę, do Rosji. Ditr. przyrzekł mu że w bolszewji zostanie kapitanem a o paszport może być spokojny

Przew.: Czy panowie żądaliście pieniędzy?

Św.: Tak jest, żądaliśmy 5000 dolarów.

Przew.: Mielście żądać 10 tysięcy dolarów.

Św.: Nie przypominam sobie dokładnie, ale możliwe, że i tak było.

Wtedy — podaje dalej świadek — powiedział Ditr., że kwota taka jest nam niepotrzebna, gdyż w Rosji dostaniemy tyle pieniędzy, ile tylko zechcemy. Oznaczył więc dzień i powiedział, że przy ul. kolejowej będzie nas oczekiwał Sołonyńka. Tymczasem Sołon. nie zjawił się, zaś w miejsce jego był Slipko, który zapytany twierdził, że o niczem nie wie.

Dopiero na drugi dzień popołudniu spotkali się z Sołonyką, który obiecał przywieźć zapalniki. Przywiózł właśnie w tym dniu mleko w puszcze z Mszany

W kilka dni potem Sołon. przywiózł zapalniki i w pustym przedziale wozu kolejowego, dokąd świadek i Smalkę zaprowadził Sołonyńka, pokazał im owe zapalniki i objaśnił, że ustawione w ciągu 8-miu godzin eksplodują.

Wtedy Smalko zawiadomił go, że już nie pracuje w samej prochowni, ale w warsztacie przy czyszczeniu granatów, dokąd go odnośny kapitan przeznaczył

Sołon. oświadczył, że to nic nie przeszkadza, a on zresztą da im zegarowy przyrząd wybuchowy. Po kilkudniowej nieobecności Ditricha, podczas której żona twierdziła, że wyjechał on szukać mieszkania na letnisko koledzy-kolejarzowi, że jest w Kułikowie świadek był przekonany, że Ditr. wyjechał do Czerniowiec, Ditr. powrócił i umówił spotkanie na torach kolejowych. Ditr. wówczas dał świadkowi 5 złotych na drogę i polecił mu pojechać do Sołonyńki do Mszany i sprowadzić go zaraz do Lwowa, nie mówiąc jednakże „czy jest co, czy też nie“. — Ponadto powiedział świadkowi, że ma dwie bomby zegarowe, jedną zepsutą, a drugą do brą. Dodał, że tę zepsutą bombę naprawi się.

Przew.: A le skąd wzięły te bomby?

Św.: Ja tego nie wiem. Zapewne wie Slipko, bo on dokądś jeździł.

Pojechał więc świadek do Mszany po Sołonykę i pozostał u niego na kolacji i nocował. Nazajutrz rano przyjechali razem do Lwowa. Smalko poszedł do pracy, a świadek aby nie być w co wmnieszanym nie poszedł do pracy. Kiedy to było Św. nie pamięta przez te śledztwa i śledztwa.

Ditr. i Sołon. powiedzieli świadkowi by nie martwić się o bomby bo je dostanie, ale nie wiedzą kiedy.

Oczekując następnego dnia, spotkał się świadek z Ditr. i Slipką, którzy kazali mu iść Błonną i Janowską aby ich nikt nie aresztował, gdyż wzdłuż tych ulic

są rozstawieni „nasi“ ludzie“,

którzy w razie aresztowania odbiją ich z rąk policji. Poszedł więc ze Smalką i w ul. Błonnej dostał bombę zawiniętą w papier. Nadsłuchiwał, czy

mechanizm jest w ruchu,

lecz wewnątrz bomby panowała cisza. Otworzyli razem puszkę i Smalko skonstatował, że

zamiast materiałów wybuchowych, znajdował się wewnątrz „bomby“ — piasek!

Wtedy Smalko wyraziwszy się, że „robią z nas wariatów“, zdecydował by wrócić i oddać im tę „bombę“ jako zepsutą. Tak też się stało. Sołon. i Ditr. kazali świadkowi stawić się na drugi dzień tj. niedziele i obiecali, że będzie już przygotowana nowa „bomba“.

Świadek ze względu na robotników, przeprowadził, że zegar miano ustawić tak, by

eksplozja nastąpiła około 4-tej popołudniu. Zaraz po podłożeniu bomby, tj. około 11-tej przed poł. mieli świadek i Smalko wyjechać w kierunku do Tarnopola

Zebrawszy więc dokładne już informacje, udali się Cichowski i Smalko do wywiadowcy Gryszczaka i poinformowali go o wszystkim. Ułożyli tam plan działania i

w niedzielę rano

tak, jak było umówione, spotkali się koło bramy Czerniowieckiego dworca. Szukając za kom. Kajdanem przyszedł świadek na dworzec osobowy i tu Ditr. zwrócił św. uwagę, że

śledzą go szpicle.

Szukając za kom. Kajdanem był świadek i w dyrekcji policji, lecz nie znalazł go i dopiero później, idąc z wywiadowcą Gryszczakiem spotkał go. (W tem szukaniu „na własną rękę“ kom. Kajdana, świadek różni się z zeznaniami wywiad. Gryszczaka).

Dalej opowiadał Ditr. świadkowi, że jacyś dwaj oficerowie-legioniści wysadzili prochownię w Warszawie i dostali za to po 15 lat więzienia (!!!)

lecz siedzieć nie będą, bo bolszewicy aresztują niewinnych Polaków pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski i następnie mieniają ich

Przew.: Jednak w pańskich zeznaniach są pewne niedokładności, a nawet sprzeczności.

Głównym „macherem“ miał być wedle powiedzenia Sołonyńki, Ditrich. Jednak wszyscy trzej tj. Slipko, Sołonyńka i Ditrich

wiedzieli o planowanym zamachu.

I rzeczywiście — podaje świadek — prócz agenta policyjnego śledził go jakiś nieznaną osobnik, który w pewnej chwili poszedł do Cichowskiego i zagadnął jego idącego w kierunku Kleparowa,

„gdzie jest dworzec główny“.

Świadek wskazał drogę pytającemu, lecz natknąwszy na agenta Gryszczaka, niespostrzeżenie mu szepnął: „Władziu śledzą mnie!“

Na zapytanie przewodniczącego w sprawie skłaniania Św. do wzięcia udziału w przewozie bibuły, podaje, że w czasie strajku w 1923 r. Sołonyńka przyszedł doń i zaproponował mu zarobienie pieniędzy „w łatwy sposób“. Mianowicie świadek miał udać się do ja-

kiegoś biura, w którym nikogo nie zastanie i zabrać stamtąd pakunek, za co w Warszawie, w pewnej nielczarni przy ul. Marszałkowskiej, miano mu zapłacić 25 dolarów. Świadek odpowiedział, że nad tą sprawą

musi się zastanowić,

lecz obecny przy tem brat świadka, z oburzeniem odrzucił niecną propozycję.

Przew.: Czy miejsce, w którym miało się podłożyć maszynę piekielną, oznaczono dokładnie?

Św.: Nie pamiętam wszystkich szczegółów. Z całą pewnością... zdaje mi się, że Ślipko powiedział, ażeby bombę podłożyć pod granaty.

Następuje konfrontacja świadka z oskarżonymi.

Osk. Ditr.: To wszystko kłamstwo. Ten człowiek czuje do mnie złość i dlatego mnie oskarża. Przynosił mi na sprzedaż jakieś skradzione rzeczy i biżuterię, a ja żądałem od niego poświadczenia z policji, że owe rzeczy wolno mu sprzedać.

Przew.: Nie widzę jednak w tem powodu do złości.

Osk. Ditr.: Prawie wszystko, co świadek powiedział jest zmyślane, gdyż ja z nim tak często nie rozmawiałem.

Przew.: A co na zeznania świadka ma do powiedzenia Solonynka?

Osk. Solon.: Ten pan kłamie, bo aż do chwili strątku nigdy z sobą nie mówiliśmy.

Świadek: No tak, ale mówiliśmy służbowo.

Osk. Sol.: Proszę, mówię prawdę. (do Cichowskiego): Pan nie miał powodu nawet i służbowo ze mną rozmawiać. Zwłaszcza o bombach z panem nigdy nie mówiłem...

Świad.: Właśnie...

Osk. Sol.: Przepraszam, proszę mi nie przerywać, teraz ja mówię. (Wesołość).

Przew.: W czasie rozmowy wspominać mieli oskarżeni o Besarabowej.

Świadek: Tak jest mówili, że zarobiła wiele pieniędzy, że mieszka na „kawalerce” i w jakiejś tajnej skrytce trzyma ważne dokumenty.

Oskarżeni: To kłamstwo!

Św.: Żądali bym dostarczyć im dokumentów wojsk. dla jakiejś Mani czy Stefci, a po śmierci Besarabowej powiedzieli mi, że to właśnie dla niej miały być owe dokumenty. Ditrich mówił mi wtedy, że to nieprawda, iż B. sama się powiesiła, lecz było to wyłącznym czynem policji.

Osk. Ditrich stanowczo zaprzecza zeznaniom świadka.

O godzinie 7:20 wieczorem, przewodniczący przerwał rozprawę z powodu ciemności, do dnia dzisiejszego, godziny 8:30 rano.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się udzieleniem przez przewodniczącego obrońcom głosu na zadawanie pytań świadkowi Cichowskiemu.

ECHA NAPADU NA URZĘDNIKA SOWIECKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawa (telef.) (z) Agencja Rosta rozpisuje się o napadzie na urzędnika poselstwa sowieckiego w Warszawie, Kobeckiego i wyraża nadzieję, że śledztwo będzie doprowadzone do końca i wykryje winowajców, którzy powinni ponieść karę.

Uchwały Ligi Nar. w sprawie ograniczenia zbrojeń.

GENEWA, 14. lipca. (PAT.) Komisja Ligi Narodów dla ograniczenia zbrojeń zakończyła swe prace. Komisja ustaliła projekt umowy co do kontroli międzynarodowego handlu bronią oraz określiła podstawy, na których mógłby się oprzeć międzynarodowy układ w sprawie kontroli prywatnej produ-

kcji broni i materiałów wojennych. Komisja była zdania, że kontrola ta winna iść w dwóch kierunkach: uniemożliwienia tamtej produkcji broni i amunicji oraz zapobieżenia wszelkim nielegalnym praktykom w nabywaniu materiałów wojennych przez poszczególne państwa.

Straszna katastrofa lotnicza.

WARSZAWA. (Telef.) (z) Wczoraj o godz. 15.30 wydarzyła się okropna katastrofa lotnicza. Dwupłatowiec pasażerski z 6 ciał osobami, kursujący na linii Warszawa-Strasburg-Paryż, wyrzucił z lotniska po godzinie 15-tej. Oprócz lotnika wsiadł do kabiny wybitny lekarz Dr. Geey, dyrektor instytutu metempsycychoz w Paryżu. Nad polem.

we wsi Okęcie, aeroplan nagle obniżył się i spadł z szalną szybkością w wysokości 50 m. Z całego aeroplanu pozostały tylko szczątki, pod którymi znaleziono strasznie zeszpecone zwłoki pilota oraz Dr. Geeya. Przewieziono je do gabinetu medycyny sądowej, a na miejscu postawiono posterunek wojskowy, który broni dostępu do miejsca katastrofy.

Z SEJMU.

Rozprawa nad ustawą o monopoliu spirytusowym.

Warszawa 14. 7. (Pat.) Na porządku dziennym dzisiejszego Sejmu był tylko projekt ustawy o monopoliu spirytusowym. Referent p. Jaroszyński zaznaczył, że ustawa ma zapewnić państwu 320 milionów zł. tj. 20 proc. naszego budżetu. W ustawie przyjęto zasadę wyłączności państwowej dla zakupu i sprzedaży spirytusu wewnątrz państwa oraz przeróbki spirytusu na wódkę. Ryzyko strat przeznaczono na producentów. Państwowym organem zarządzającym prawem monopoliu będzie dyrekcja monopoliu podporządkowana min. skarbu. Komisja skarbową uchwaliła na życzenie ministerstwa skarbu tę ustawę jeszcze w bieżącej sesji aby umożliwić rządowi zaciągnięcie pożyczki zagranicznej na podkład monopoliu spirytusowego. Rząd jest przygotowany do natychmiastowego wprowadzenia monopoliu. Organem mającym informować min. o potrzebach gospodarczych będzie Rada spirytusowa, złożona z rzeczoznawców i przedstawicieli przemysłu i handlu. Produkcję uregulowano w formie ustalenia kontyngentu od pędu i spożycia. Ustawa wchodzi w życie 1 stycznia 1925.

Korreferent Chomiński (Wyzwolenie) stwierdza m. i., że tendencją ustawy jest tolerować małe go-

rzeźnie rolnicze a ograniczać wielkie, które dla celów spekulacji produkują spirytus. Tak samo chce ustawa ograniczyć te gorzelnie, które przerabiają zboże i melasse. Minister skarbu ma obowiązek nie udzielać zezwoleń wszędzie tam, gdzie jakość gleby i warunki komunikacji uniemożliwiają uprawę buraków cukrowych.

Pos. Hausner twierdzi, że monopol nie przyniesie skarbowi spodziewanych korzyści jakie mógł by on osiągnąć przez podwyższenie akcyzy. Nie da on nadwyżki i nie będzie nawet tego, co dziś daje akcyza. Projekt jest niezgodny z realnem życiem i dlatego mówca wnosi o odesłanie go do komisji. Wniosek p. Hausnera o odesłanie do komisji odrzucono. Następni mówcy: pos. Diamand i Głębicki w imieniu swoich klubów oświadczają, że głosować będą za ustawą.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro, 15 bm., godz. 12 w południe. Na porządku dziennym m. i. dalsza rozprawa i głosowanie nad ustawą o monopoliu spirytusowym oraz nad ustawą o pełnomocnictwach.

Rekonstrukcja gab. i koalicja stronnictw polskich.

Nominacja pp. Thugutta i Stanisława Grabskiego. — Stanowisko Z. L. N. i Wyzwolenia.

Warszawa (telef.) (z) Od posiedzenia krążyły już wieści, że prezes ministrów dąży do rekonstrukcji gabinetu w kierunku częściowej jego parlamentaryzacji.

W tym celu udał się premier do prezydenta Rzeczypospolitej, gdzie sprawa ta została ustalona. O wyniku tych narad poinformowano wczoraj jako o fakcie dokonanym marszałka Sejmu, co w sferach sejmowych wywołało pewne zdziwienie, zwykła bowiem rekonstrukcja odbywała się w porozumieniu ze Sejmem, a przynajmniej z marszałkiem.

Celem przewodnim rekonstrukcji ma być podobno

stworzenie koalicji od Z. L. N. począwszy a na Wyzwoleniu kończąc.

Z tego założenia wychodząc rozpoczął premier Grabski rekonstrukcję od tego, iż powołał przedstawicieli dwóch skrajnych kierunków Izby, a mianowicie p. Thugutta (teka spraw zagr.) i p. Stanisława Grabskiego (oświata).

Propozycje, poprzedzone długimi rozmowami a zainteresowanymi były już wiadomo w piątek, nie podane ich jednak do wiadomości, dopóki nie uzyskały zgody prezydenta Rzeczypospolitej. Obydwaj kandydaci na ministrów są członkami klubów parlamentarnych. Zachodzi więc pytanie,

jakże stanowisko zajmą kluby te wobec powołania ich członków do gabinetu.

Jeżeli idzie o Z. L. N., to niedzielna uchwała zjazdu Rady naczelnej tego Związku głosi, że Rada naczelna próbuje dać oświadczenie władz naczelnych Z. L. N. do konsolidacji opinii polskiej co do zasadniczych zagadnień państwowych oraz osiągnięcia współdziałania wszystkich stronnictw polskich w tych wypadkach, gdy chodzi o podstawowe interesy państwa polskiego, choćby to nawet prowadziło do pewnych ustępstw ze stanowiska ściśle partyjnego. Uchwała ta więc jest zapowiedzią zaangażowania się Z. L. N. w stworzenie nowej koalicji stronnictw a zarazem umożliwia p. Stanisławowi Grabskiemu wejście do gabinetu w miejsce min. Miklaszewskiego.

Natomiast niema podobnej uchwały ze strony klubu Wyzwolenia. Wszysko wskazuje na to, że klub ten nie zgodzi się, żeby jego prezes w charakterze choćby członka stronnictwa Wyzwolenie wszedł do rządu.

Klub ZPSL. Wyzwolenie i Jedność ludowa zbiera się dziś na posiedzenie, aby obradować nad sytuacją, którą dowcip sejmowy określił jako metodę porwania Matteottiego. Jest mało prawdopodobne, żeby sprawa p. Thuguta, jako członka gabinetu, dała się załatwić inaczej jak przed wystąpieniem jego ze stronnictwa Wyzwolenie, w której ma on już tylko znikomą liczbę zwolenników i w którym dają się zauważyć w ostatnich czasach bardzo silne dążności odśrodkowe. Wypada zaznaczyć, że choćby nawet p. Thugut przyjął nominację, to mianowanie jego nie zmieniłoby zasadniczo charakteru rządu.

W każdym razie wytworzyłoby się nowe położenie, wobec którego Izba musiałaby mieć możliwość zajęcia wobec tego stanowiska przez zaaprobowanie tych nominacji lub odmówienie im uznania. Jeżeli chodzi o konsekwencje tej nominacji, to przez mianowanie p. Stanisława Grabskiego w gruncie rzeczy nie wiele się zmieni, albowiem, jak powszechnie wiadomo, był on i tak polityczną głową obecnego gabinetu i pomimo różnych przeciwieństw między nim a Władysławem Grabskim, ten ostatni szedł za jego wskazówkami. Faktem jest, że

mianowanie p. Thuguta ministrem s. z. wywołałoby na prawicy wielką radość, gdyż już wczoraj daly się zauważyć na twardych wybitnych działaczy prawicowych pewne objawy złośliwego zadowolenia.

Warszawa (AW). W związku z zamierzoną rekonstrukcją gabinetu „Kuri. Por.” zaznacza, że nominacje te zmieniłyby zasadniczo charakter rządu. Izba postawionaby przed problemem parlamentaryzacji władz wykonawczych. Dziennik domaga się, aby zmiana charakteru rządu nie została przeprowadzona poza parlamentem, ale przy jego udziale.

Warszawa (AW). „Echo Warsz.” donosi, że w związku z zamierzoną rekonstrukcją gabinetu, klubowi „Wyzwolenia” grozi rozłam. W kulisach mówią, że w takim razie klub podzieliłby się na 3 grupy: 1) zwolenników p. Thuguta, 2) zdeklarowanych przeciwników współpracy z rządem Grabskiego — którzy zatrzymaliby nadal program i nazwę „Wyzwolenia”, 3) grupę Grabskiego, ciążącą ku grupie Bryla.

Bolszewicki zamach na Przemyśl i Wschodnią Małopolskę.

(y) Policja przemyska wykryła wielką organizację sabotażową, stojącą na żołdzie bolszewickim.

Organizacja ta, której centrum było w Przemyślu, rozgałęzioną była szeroko w całej niemal Małopolsce wschodniej. Dokonano już szeregu aresztowań.

Odkryto m. i. drukarnię tajną, doskonale zaopatrzoną, m. i.

maszyny rotacyjne z wszelkimi urządzeniami elektrycznymi. Mieściła się ona w Przemyślu przy ul. Strcharskiej. Stąd wędrowała do kraju bibuła bolszewicka w wielkich masach.

Wśród aresztowanych znajduje się herszt szajki zdrajców niejaki Antoni Popiel. Szajka miała

kontakt ze spiskowcami organizacjami czerwonymi we Lwowie, a w szczególności z sądzonymi właśnie przez sąd doraźny lwowski

Dittrichem i Sołonymką.

Aresztowania trwają dalej — także w innych miastach prowincjonalnych. Organizacja ta na wielką skalę, popierana przez ościenny rząd sowiecki, była

niezwykle groźna dla państwa.

Władze odkryły niezwykle obfity i nieoczekiwany materiał.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Dzisiejsza rozprawa doraźna przeciw sprawcom zamachu na Lwów.

Dalsze zeznania świadków: Cichowskiego i Smalki w sądzie doraźnym nad Dittrichem i Sołoneńką.

(rs) Dziś, tj. w drugim dniu sądu doraźnego nad sprawcami zamachu na prochownię we Lwowie — nastąpiło dalsze przesłuchanie świadka Cichowskiego.

Rozprawa rozpoczęła się z 40-minutowym opóźnieniem — przy niestabilnym zainteresowaniu publiczności. Przed gmachem sądu, na kurytarzach i na sali policja utrzymuje

wzorowy porządek.

Rozprawa rozpoczyna się od kilku pytań, zadanych świad. Cichowskiemu przez rzeczoznawców wojskowych, oraz obronę.

Obr. dr. Hersztal: Jaki pan miał zamiar w chwili, kiedy pan po raz pierwszy przyszedł do Dittricha i powiedział mu, że pan pracuje w prochowni i mógłby się podjąć wysadzenia jej w powietrze?

Św. Cichowski: Miałem zamiar zdemaskować zamachowców.

Obr. dr. H.: W jaki sposób? Co musiałoby stać się, ażeby pan mógł pójść na policję i oświadczyć: „Ja mam szajkę sabotażystów!”

Św.: Musiałbym mieć dowód, że ich spisek nie jest pustą gadaniną, ale że

oni naprawdę planują zamach.

Obr.: Czy to jest wykluczone, by pan mógł dać im się skusić do współudziału?

Św.: Nie istniała taka suma, która by mnie skłoniła do wysadzenia prochowni!

Obr.: We czwartek

dostał pan po raz pierwszy bombę.

Dlaczego pan oglądał ją?

Św.: Ja nie oglądałem, tylko Smółka.

Obr.: Dlaczego?

Św.: Mielśmy skontrolować, czy to jest prawdziwa bomba, aby nie skompromitować się fałszywym doniesieniem na policję. Przekonaliśmy się, że jest to

bomba z piaskiem.

Wówczas oświadczyliśmy Dittrichowi i Sołoni ce, że to nie jest bomba i zażądaliśmy prawdziwej.

Obr.: Skąd pan miał pewność, że ta druga będzie bombą prawdziwą i że oni ponownie nie wezmą pana na kawał?

Św.: Zapewnili mnie, że tym razem bomba będzie prawdziwa.

Obr. dr. Datner: Przedostatni raz kiedy dano panu minę?

Św.: W środę.

Obr.: Dlaczego pan wtedy nie doniósł o tem policji?

Św.: Mówilem już, że chciałem mieć wpierw

wszystkie dowody niezbite.

Obr.: Tembardziej pan ich nie miał w piątek, ani w sobotę.

Św.: Dittrich i Sol. zapewnili nas o tem.

Obr.: Pan nie mógł im bezwzględnie wierzyć, skoro raz pana w błąd wprowadzili, więc nie było i tym razem podstawy uprzedzać o ich zamiarze policji. A poco tę złą minę z piaskiem, otrzymaną w środę,

podłożyliście między szwele,

skoro wiedzieliście, że nie jest ona groźna i że wybuchu nie spowoduje? Można było Dittrichowi oddać z tem, ażeby dał dobrą.

Prok. Łaniewski: Po co D. i S. dali panu minę z piaskiem?

Św.: Oni

nie mieli do nas zaufania

i chcieli przekonać się, czy nie oskarżymy ich na policji. Była to próba.

Prok. Łaniewski: Obojętne, czem się świądek kierował i w jaki sposób doszło do epilogu śledztwa, faktem jest, że wykrył sprawców.

Następuje

ostra replika obrony

przeciw niektórym dalszym zwrotom oświadczenia prokuratora. Obr. dr. Głuszkiewicz wyraża się w ciągu tego zaręgu m. i., że „prokurator — chociaż jest stróżem prawa, nie może mimo to pouczać świadków”. Pojęciem „czynnego żalu” i

wyrzuteń sumienia

Cichowskiego — zdaniem dr. Głuszkiewicza, operować przy rozprawie nie można.

(Dalszy ciąg zeznań św. Cichowskiego podamy szczegółowo w numerze jutrzejszym).

Następują z kolei zeznania świadka Tadeusza Smalki, które pokrywają się w zupełności z obciążającym oskarżonych zeznaniami św. Cichowskiego.

Kronika bieżąca.

TEATR WIELKI.

Wtorek 15. lipca o godz. 7.30 „Faust” w wykonaniu uczniów szkoły Pionierskiego (zakończenie sezonu operowego).

TEATR MALY.

Wtorek 15. lipca o godz. 7.30 „On, ona i mama”

Teatr Wielki, dziś na zakończenie sezonu operowego wystawi operę Gounoda „Faust” w wykonaniu najwybitniejszych uczniów prof. Flak-Pionierskiego. Niezwykle sumienne opracowanie partii, u najbardziej uzdolnionych uczniów, opiewanie wokalne i aktorskie, dają rekoimie, iż trudne zadanie wykonania całej opery, stanie na wysokości zadania i przyniesie chlubę nowym siłom śpiewaczym. W wykonaniu opery biorą udział uczniowie: Seilerówna, Sturmówna, Wiszniewska, Alt-Schiller; Feller, Kronik i Romanowski. Solowe partie przygotował muzycznie stały koryfaj szkoły Eugeniusz Kopp. Operę prowadzi kapelmistrz A. Stadler, reżyserję T. Lowczyński. Zapowiedź popisu obudziła wielkie zainteresowanie, czego dowodem znaczny popyt na bilety.

W dniu jutrzejszym, w środę, zostanie odegrana tak bardzo mile widziana operetka „Dziwczynka” z niezrównanymi Brzeską, Korabianką, Kuligowskim; Kowalskim, Sowińskim i Szeslandem. W piątek ukaże się po raz pierwszy ostatnia nowość repertuaru wszystkich scen operka Fr. Lohara „Złoty kaftan”. Nowość ta będzie prawdziwą atrakcją sezonu ze względu na swą niezwykle wartościową muzykę wcale interesujące libretto i zupełnie nową oprawę dekoracyjno-kostiumową. Liczny dział choreograficzny przygotowuje baletmistrz p. Faliszewski. Ponadto taniec współczesny wykona swego układu p. Cieśliński z Biczówną. Obsada ról spoczywa w ręku naszych ulubieńców Miłowskiej; Korabianki, Kuligowskiego i Tatrzańskiego. Inne role wykonają Bojanowski, Jasiński; Skringerówna, Szesland i Szymański. Reżyserję prowadzi p. Kuligowski, dekoracje pomysłu p. K. Mackiewicza, przy kłpicie p. T. Sredyński.

Ostatni występ warszawskiej „Reduty” Zespół „Reduty”, który w krótkim czasie pozyskał serce Lwowa, przed wyjazdem do Spawy, daje dzisiaj o g. 8-iej wiecz. w sali Teatru Nowości ostatnie przedstawienie „W małym domu” Rittnera. — Na ostatni ten spektakl pośpieszy publiczność tłumnie, by dać miłym gościom z Warszawy wyraz gorącej sympatii. Bilety wcześniej do nabycia w kasach teatralnych.

Święto francuskie. W uroczystościach, jakimi Polska wyraziła swą przyjaźń narodowi francuskiemu w rocznicę zburzenia Bastylji, wziął i Lwów udział. Miasto przybrano flagami polskimi i francuskimi. Rano odbyło się w katedrze uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. inf. Zajchowskiego. Przed kościołem kompania szturmowa pełniła honory wojskowe. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, wojskowości, najwyższych uczelni, miasta, konsulowie państw sprzymierzonych, oraz wiele publiczności. Uroczystość zakończyło przedstawienie w teatrze Wielkim, poprzedzone odgraniem Marsyljanki przez orkiestrę. — Wystawiono „Lakmę” z udziałem Ady Sari Szajerówny.

Prezydium miasta donosi: Odnośnie do pojawiających się notatek o wykryciu olbrzymiej defraudacji w magistracie, stwierdza Prezydium miasta, że wobec prowadzonego skontrolum i wdrożonych na prośbę Prezydium miasta dochodzeń sądowych, nie można jeszcze oznaczyć nawet w przybliżeniu czy istnieją faktycznie jakieś braki, ewentualnie w jakiej wysokości i kto ponosi winę.

(8) Wyjaśnienie. Odnośnie do naszej notatki, zamieszczonej w Nr. 6914 z dnia 13 bm., wyjaśnia p. Julian Michalski, że z rzeźmieszkłem Wł. Boskim nie zabawiał się w szynku, bowiem wcale go nie znał, Boski bez żadnej przyczyny napadł na niego i pobił go.

Krwawa awantura na Zamarstynowie. Jan Uhoreczak, zam. przy ul. Zamarstynowskiej 30, został wczoraj ciężko pobity przez swego przyjaciela Karola Liebera, tak, że pogotowie ratunkowe musiało go zaopatrzyć.

Zgubioną legitymację nauczycielską w Brzechowcach, można odebrać w administracji „Wieku Nowego”.

Najserdeczniejsze podziękowania JWP. Prof. Dr. Sołowijowi, asystentowi Dr. St. Maczewskiemu za przeprowadzenie ciężkiej operacji, Dr. Edg. Zwillingowi za bardzo troskliwą opiekę przez cały czas leczenia składa

Anna Miśkowska
z Izdebnika.

21043

W ostatniej nędzy skazana wprost na śmierć głodową, znajduje się staruszka, wdowa, z lepszej rodziny, nie mająca jednak żadnych krewnych, którzyby jej mogli przyjść z pomocą. — W imieniu pozbawionej wszelkiej opieki staruszkę apelujemy do serc szlachetnych naszych Czytelników i Czytelniczek z prośbą o wsparcie dla nieszczęśliwej. Łaskawe datki dla STARUSZKI — przyjmuje Adm. „Wieku Nowego”. 9117

List który szedł 16 lat!

Curiosum pocztowe we Francji.

(b) Dzienniki francuskie donoszą o niebywałym fakcie, jaki się obecnie wydarzył

SPORT.

Olimpiada lekkoatletyczna.

(List z Paryża specjalnego korespondenta „Wieku Nowego”).

DRUGI DZIEŃ OLIMPIJADY.

Pół-finał na 100 m.

Przedbieg I. 1. Scholz (10 i cztery piąte sek. (Ameryka), 2. Torrit (Nowa Zelandja), 3. Murchinson (Ameryka), 4. Nichol (Angja), 5. Degrelle (Francja), 6. Hester (Kanada). — Scholz zwycięża dość łatwo.

Przedbieg II. 1. Abrahams (Anglja) 10 i trzy piąte sek., 2. Paddock (Ameryka), 3. Bovman (Ameryka), 4. Carr (Australja), 5. Coaffee (Kanada), 6. Frangipane (Włochy).

Trzej pierwsi walczyli ze sobą zawzięcie o pierwsze miejsce i przechodzą do mety z bardzo niezrównomiernymi różnicami między sobą.

Trzej pierwsi z pół-finału przechodzą do finału.

Bieg na 400 m. z płotkami (finał).

1. Taylor (Ameryka) 52 i trzy piąte sek. (rekord świata), 2. Vilen (Finlandja), 3. Riley (Ameryka), 4. Geo André (Francja). — Brookins (Ameryka), który przyszedł drugi, został zdyskwalifikowany, bo przeskoczył raz nie swój płotek, również został zdyskwalifikowany Blackett (Angja), który przybył 4-ty do mety, bo przewrócił 3 płotki. W ten sposób André, który był 6-ty, uzyskał 4-te miejsce. Zacięta walka była o pierwsze miejsce między Taylorem a Brookinssem — rekord światowy Taylora nie został uznany, gdyż przewrócił on jeden płotek.

Na pocztę prowincjonalnej w Angers. Oto niejaki pan Faligand, zamieszkały w Brissac, otrzymał 30. czerwca 1924 r. list datowany 17 czerwca 1908 r., który przestrzeń 8 kilometrów odbywał przez 16 lat!

Z galerji amatorów cudzej własności.

Na szkodę Michaliny Wasykównnej — zamieszkałej przy ul. Batorego skradzi na dwie branzoletki złote, złotą obrączkę, 20 sztuk koron srebrnych oraz 15 złotych, łącznej wartości 350 zł.

Do budki Markusa Schreieberta, zmm Rynek 8, dokonano wczoraj włamania i skradziono 20 tuzinów nici i 144 tuz. guzików, oraz 2 tuziny grzebieni, wart. 150 złotych.

NADESZŁANE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę tak wcześnie zgasłej i nieodżałowanej s. p. Marji Stanisławie z Ssidłw Czerwińskiej oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób okazali swoje współczucie i nieśli pociechę pozostałej rodzinie — tą drogą składają staropolskie

„Bóg zapłać”

Mąż, syn i rodzina.

21056

Adwokat Dr. Maks SALZBERG
przeniósł kancelarię ze Lwowa do Mikołajowa n-2

21039

Paryż, 8 lipca, 1924 r.

Skok w wyż (finał).

1. Osborne (Ameryka) 1.98 m., 2. Broon (Ameryka) 1.95 m., 3. Leoden (Francja) 1.92 m., 4. Poor (Ameryka) 1.88 m., 5. Gaspar (Węgry) 1.88 m., 6. Jansen (Szwecja) 1.85 m., 7. Guilloux (Francja) 1.85 m., 8. Roberts (Afryka połudn.) i Helgeben (Norwegja) 1.83 m.

Pół-finał na 800 m.

Przedbieg I. 1. Stallard (Anglja) 1 min. 54 i jedna piąta sek., 2. Richardson (Ameryka), 3. Martin (Szwajcaria), 4. Jahanson (Szwecja), 5. Jensen (Danja), 6. Olfield (Afr. poł.), 7. Baraton (Francja) — Mackey (Kanada) odstąpił.

Przedbieg II. 1. Love (Anglja) 1 min. 56 i cztery piąte sek., 2. Houghton (Anglja), 3. Waters (Ameryka), 4. Lundgren (Szwecja), 5. Mac Eachern (Irlandja), 6. Morren (Belgja), 7. Wiriath (Francja), 8. Larsen (Danja). — Obaj Anglijcy ostro finiszują.

Przedbieg III. 1. Dodge (Ameryka) 1 min. 57 i dwie piąte sek., 2. Euck (Ameryka), 3. Hoff (Norwegja), 4. Paulen (Holandia), 5. Montain (Anglja), 6. Harris (Kanada), 7. Janson (Finlandja), 8. Phillips (Francja).

Trzej pierwsi zwycięzcy przechodzą do finału Pentathlon (Skok w dal, rzut oszczepem, bieg 200 m., rzut dyskiem i bieg na 1500 m.)

Skok w dal: 1. Legendre (Ameryka) 7 m. 76.5 cm., nowy rekord światowy, 2. Kacy (Ameryka) 6.96 m., 3. Lathinen (Finlandja) 6 m. 89.5 cm., 4.

Hamilton (Ameryka) 6.83 m., 5. Simpay (Węgry) 6.77 m., 6. Leino (Finlandja) 6.72 m., 7. Lethonen (Finlandja) 6.68 m., 8. Unger (Szwecja) 6.56 m., 9. Duigan (Australia) 6.54 m., 10. Medecin (Monaco) 6.49 m. — Startuje 30 współzawodników.

Bieg na 200 m.

Serja I. 1. Argue (Ameryka) 23 i dwie piąte sek., 2. Viel (Francja) 23 i cztery piąte sek., 3. Wilson (Szwecja) 25 sek.

Serja II. 1. Kaer (Ameryka) 23 sek., 2. Dignan (Australia) 23 i cztery piąte sek., 3. Zinner (Belgia) 25 i jedna piąta sek.

Serja III. 1. Hamilton (Ameryka) 24 i dwie piąte sek., 2. Spahić (Jugosławia) 25 s., 3. Zaharopoulos (Grecja).

Serja IV. 1. Lethonen (Finlandja) 23 s., 2. Shaek (Anglia) 23 i cztery piąte sek., 3. Bucleer (Szwajcaria) 24 i dwie piąte sek.

Serja V. 1. Contoli (Włochy) 23 i cztery piąte sek., 2. Unger (Szwecja) 23 i cztery piąte sek., 3. Ipark (Anglia) 27 sek.

Serja VI. 1. Sonfay (Węgry) 23 i dwie piąte s., 2. Swoboda (Czechy) 24 sek., 3. De Kaiser (Holandia) 24 i jedna piąta sek.

Serja VII. 1. Rutto (Belgia) 24 i jedna piąta s., 2. Uyeba (Japonia) 25 i dwie piąte sek., 3. Yriola (Finlandja).

Serja VIII. 1. Legendre (Ameryka) 23 sek., 2. Lathinen (Finlandja) 23 i dwie piąte sek., 3. Contrejoire (Francja) 24 i trzy piąte sek.

Serja IX. 1. Molster (Norwegia) 24 i jedna piąta sek., 2. Festen (Szwecja) 25 i cztery piąte sek., 3. Bernard (Grecja) 26 i jedna piąta sek.

Serja X. 1. Leino (Finlandja) 23 i jedna piąta s., 2. Medecin (Monaco) 24 sek., 3. Pugh (Włochy) 25 s.

Dysk: 1. Leino (Finlandja) 40.44 m., 2. Sonfay (Węgry) 37.76 m., 3. Hamilton (Ameryka) 37.70 m., 4. Legendre (Ameryka) 36.76 m., 5. Lathinen (Finlandja) 36.08 m., 6. Unger (Szwecja) 35.11 m.

Bieg na 1500 m.: 1. Unger (Szwecja) 4 min., 46 i jedna piąta sek., 2. Lethonen, 3. Sonfay, 4. Legendre, 5. Leino, 6. Lathinen, 7. Kaer.

Klasyfikacja ogólna: Pierwszą nagrodę zdobywa po raz drugi (poprzednio w Antwerpii 1920 r.) na igrzyskach olimpijskich Lethonen (Finlandja) 16 punktów, 2. Sonfay (Węgry) 18 p., 3. Legendre (Ameryka) 20 p., 4. Unger (Szwecja) 24 p., 5. Leino (Finlandja) 25 p., 6. Kaer (Ameryka) 26 p., 7. Lathinen (Finlandja) 29 punktów.

Steeple-chase na 3000 m.

Serja I. 1. Katz (Finlandja) 9 min. 43 i cztery piąte sek., 2. Boutemps (Francja), 3. Montagne (Anglia). — Startowało 7-min. — Katz łatwo zwycięża.

Serja II. 1. Isola (Francja) 9 min. 57 i cztery piąte sek., 2. Devaney (Ameryka), 3. Ebb (Finlandja). — Ebb we finishu wysuwa się na trzecie miejsce bijąc Ambrozini'ego (Włochy) i Cummings'a (Anglia).

Serja III. 1. Ritola (Finlandja) 9.59 min., 2. Rick (Ameryka), 3. Nevey (Anglia), 4. De Coumek (Francja), 5. Ziffer (Polska). — Ritola zwycięża łatwo, bijąc drugiego o 80 metrów.

Trzej zwycięzcy z każdego przedbiegu przechodzą do finału.

Następuje największa atrakcja dnia: finał na 100 metrów. Stają: Paddock, Scholz, Murchinson, Bowman (Ameryka), Abrahams (Anglia) i Porrit (Nowa Zelandja). — Cudowny start — wszyscy równo wybiegają — na 30 m. przed metą wyraźnie wysuwa się Abrahams.

Rezultat: 1. Abrahams (Anglia) 10 i trzy piąte sek., 2. Scholz (Ameryka) 2 m. za pierwszym, — tuż za nim 3. Porrit (Nowa Zelandja), 4. Bowman, 5. Paddock i 6. Murchinson.

Klasyfikacja ogólna w drugim dniu: 1. Ameryka 55 punktów, 2. Finlandja 47 p., 3. Szwecja i Anglia po 14 i pół p., 5. Francja 7 i pół p., 7. Nowa Zelandja 4 punkty.

W turnieju na szpady wysuwa się drużyna Francji i Belgii. — Anglia, Kuba, Holandia i Szwajcaria zostały wyeliminowane.

ile zarabiają wiedeńskie drużyny w Polsce?

Jad donoszą niemieckie dzienniki, otrzymują „Amatorzy” za każdy mecz w Polsce 1000. „Simmering” 700, „Hakoah” ponad 600, a „Rudolfshagen” 300 dolarów.

Są to bądź co bądź wcale pokaźne sumki!

Nowy rekord światowy w biegu na 400 metrów

ustanowił na Olimpiadzie Szwajcar Imbach, osiągnawszy czas 48 sek.

Coup Michelin

słynną nagrodę lotniczą zdobył w tym roku por. pilot Arachard, który przebył 2.835 kilometrów (w turze Bourget — Angers — Bordeaux — Pau — Tuliza — Nîmes — Lyon — Sztaszburg — Metz — Mourmelon — Valenciennes — St. Ingelvert — Bourget) ze średnią chyżością 146.363 km.

Karol Hoff



Norweczyk, rekordman w skoku o tyczce, który w roku 1923 ustanowił nowy rekord światowy bajecznym wprost rezultatem 4 metry 21 cm. Hoff uprawia jednak i inne gałęzi sportu lekkoatletycznego z doskonałymi wynikami, a na Olimpiadzie startował również w biegu na 800 m.

Z opery.

Ostatnie przedstawienie „Aidy” należało do bardzo interesujących ze względu na gościnę p. Łuczezarskiej, oraz pp. Gruszczyńskiego i Reychana, którzy objeli w operze tej partje Anneris, Radamego i Amonastro. Ensembl ten, do którego dodać należy jeszcze p. Platonów jako przedstawicielkę roli tytułowej, istotnie nie zawiodł nadziei, zdołał podnieść poziom spektaklu bardzo wydatnie. I byłby też on ze wszech niar interesujący, gdyby nie — chóry, a po części i orkiestra. Zdając relację z zeszytowanego przedstawienia „Aidy” podniosłem rażący i widoczny brak przeciwwiecia chórów. Onegdajsze przedstawienie poprawy w tym kierunku nie przyniosło. Podobnie orkiestra nie dała z siebie tyle, ile dać może, grała nawet niezbyt czysto, grała za ciężko. A przecież ten Verdi potrzebuje absolutnie lotności i im więcej jej wydobędzie się z zespołu orkiestralnego, tym wrażenie jest silniejsze. Z zespołowych świadczeń jedynie balet z p. Burkacką na czele był na miejscu i tańczył — pięknie. Nie zadowalała również gra sceniczna chóru — jakże nieskomplikowana w tej operze, a jak mało wyszyskana!

Dziwnem się wydać może, że od omówienia rzeczy niejednokrotnie już poruszanych zaczynam — a jednak nigdy może sprawy te nie wymagają silniejszego podkreślenia, jak w chwili, gdy pisać się ma o gościach naszej sceny, którzy na tak „przygotowanie” ile czuć się muszą bardzo nieswojo... PP. dyrygent opery i reżyser mają naprawdę pole do pracy otwarte.

Z grona solistów na plan pierwszy wysunęli się p. Łuczezarska i p. Gruszczyński. O wartościach wokalnych ich świadczeń miałem sposobność pisać niedawno z racji gościnny ich w „Carmen”, podkreślałem zatem, że i w partiach kreowanych w „Aidzie” dali to piękno głosu, które jest zdolne wprost fascynować słuchacza. P. Łuczezarska wydobywa bardzo silne akcenty dramatyczne z roli Anneris, nastrojając ją całą na ten właśnie ton. Głos jej piękny w barwie, o rozległej skali, nadaje się jak najbardziej do tej partji. Dużo w jej śpiewie wrażeń, dużo siły, cantylena prowadzona z pełnym artystycznym umiarem, frazowanie nienaganne. P. Gruszczyński zdolny jest porwać swym pięknym śpiewem. Płynie ten piękny, silny, brzmiały jego głos falami, zda się bez najmniejszego wysiłku śpiewaka, posiadającego wybitną kulturę artystyczną, ogromną muzykalność, subtelne poczucie piękna w śpiewie. Pod tym zatem względem oboje śpiewaczy nas nie zawiedli. Pięknemu śpiewowi odpowiedziała w pełni doskonale nieta gra sceniczna. Anneris p. Łuczezarskiej posiada dostojność, wyniosłość, poczucie własnej godności, siłę, subtelnie uchwycone rysy faraonowej córki. Doskonale anaracja artystki, bardzo piękny i stylowy (nareszcie!) kostium, podkreślał silnie jej świadczenia sceniczne. P. Gruszczyński wyposażył swego Radamego w rysy szlachetności, siły, ale — i miłości. Tak nieta postać była bliska prawdzie jako dająca typ: bohatera-człowieka.

Rolę Amonastro objął p. Leszek Reychan. Pamiętamy artystę z lat dawniejszych, gdy kreował postać Jontka w „Halce”. Dłsijszy baryton, zda się czuje się lepiej głosowo, niż przed laty. Jego Amonastro wokalnie był ujęty dobrze, mimo, iż brzmienie głosu artysty jest nieco głuche. Scenicznie typ, który stworzył, jest jednolity, wymagałby jednak pewnego pogłębienia. Pamiętamy silnie dramatyczną kreację Adama Okońskiego, mamy w pamięci typ, stworzony przez p. Romualda Cyganika, pełen psychologicznej prawdy, analogie zatem bardzo żywo na naszym gruncie zniewalają do powyższych słów. Chodzi mi głównie o scenę w obrazie „Przed bramami Teb”, w którym Amonastro, czynny nakażde padające słowo, bojący się, by jego incognito nie zostało zdradzone, nie może być ni przez chwilę — bierny. Jeśli nie ruchem, to wyrazem twarzy grać musi, choćby miał grą swoją do pewnego stopnia przejakrawioną ściągnąć nawet na siebie spojrzenia widzów — bez przerw. Wynika to z sytuacji i koncepcji roli...

Rolę Aidy ujęła p. Platówna wokalnie bez zarzutu. Artystka powinna jednak starać się o opauowanie górnych tonów swego pięknego głosu, o nie dopuszczanie do niepotrzebnych wibracji. Jako typ — jej Akla traktowana była z dużym umiarem artystycznym.

Prof. Lesław Jaworski.

Radio w Ameryce.

Radio w zastosowaniu użyteczności dla ogółu znajduje wśród mieszkańców Ameryki prawie tak duże rozpowszechnienie jak... gramofony; — trudno sobie bowiem wyobrazić dzisiaj mieszkanie przeciętnego „yankesa”, nie zaopatrzone w gramofon, lub — zależnie od stanu żamożności — pianino.

Na tle masowej konsumpcji radio (o ile tego rodzaju określenie jest dozwolone) zaczyna się wyłaniać szereg zagadnień; i tak ktoś z notorycznych zwolenników głębokich dociekań z dziedziny problemów psychologicznych zastanawia się nad rozwiązaniem zasadniczej kwestji: „Czem zajmowałoby się ludzkie doświadczenie w godzinach wieczornych, gdyby nie było radia.

Radio jest rozrywką i kształcąca i miła, a przede wszystkim urozmaicona, gdyż całokształt programu obejmuje, poza częścią odczytową i muzyczną, różnorodne tematy z chwili bieżącej.

Nastawiając aparat odbiorczy na odpowiednią codziennie w prasie wskazaną kombinację liter, można począwszy od uczestniczenia w koncercie symfonicznym i wysłuchania mowy znanego działacza społecznego, odczytu o imigracji, śpiewu sławnego tenora, wykładu z cyklu „gospodyni i kuchnia”, zakończyć mile spędzony wieczór upajaniem się harmonią tonów orkiestry murzyńskiej, przygrywaną w dancingu na jazzband'zie.

Przy pomocy radio można brać lekcje języków wskutek systematycznego podawania czasu regulować zegarek — dowiedzieć się o wynikach wyborów, lub wyroku, wydanym na głośnego mordercę.

Entuzjaści zastosowania radio dla użytku domowego są zdania, iż koncerty na estradach, w obliczu zapelnionych publicznością sal znikną z powierzchni ziemi, ustępując miejsca garstce wirtuozów, grającej dla całego świata jednocześnie, za pośrednictwem radio.

Mniej entuzjastycznie usposobieni wyrażają natomiast przekonanie, że tak jak fotografie nie zdołały uczynić konkurencji malarstwu, a gramofony artystycznym produkcjom muzycznym, tak i radio nie przekroczy granic, w których zakresie mieści się jego bezsprzecznie wielka użyteczność.

ZAPISKI.

Ostatni (27) numer „Tygodnika Ilustrowanego” reprodukuje na pierwszym miejscu jeden z ciekawszych utworów współczesnej grafiki polskiej, „Dobrego pasterza” E. Bartłomiejczyka, oraz niedawno odkryty zabytek malarstwa polskiego w. XV. t. zw. „Tryptyk a Szańca”. W artykule wstępnym poruszone kłopotliwy problemat „Spółdzielczości w teorii i praktyce”. L. Brun omawia obecną działalność kulturalną Słowian w Paryżu, prof. W. Tokarz dokuje w dalszym ciągu swą pracę „Przed nocą listopadową”, A. Szalągowski kontynuuje studjum p. t. „U źródeł sojuszu francusko-polskiego”.

Kilkadziesiąt ilustracji odtwarza stadion olimpijski w Colombes, podróż p. Prezydenta Rzeczypospolitej na kresy zachodnie, ważniejsze wypadki polityczne zagranicą, oraz szereg aktualności. Ciekawe, ilustrowane kroniki prowadzą: artystyczną W. Husarski, teatralną J. P. Gawlikowski. Numer uzupełniają w dalszym ciągu „Moi współcześni” St. Przybyszewskiego.

Humor zagraniczny.



— Ładnie tam u niego?
— Nie wiem... Widziałam tylko
sufit.
(„Le Rire”, Paryż.)

Naczelnny redaktor:
BRONISŁAW LASKOWNICKI

Odpowiedzialny redaktor:
JÓZEF KRZYSZTOFOWICZ

OGŁOSZENIA

1kg. ZŁOTA

wart jest tuzin nożyków do „Gillette” itp. aparatów znanej marki „Salfers”, tak twierdzą panowie, którzy je stale używają, tuzin tylko 2— zł. Doskonały aparat do ostrzenia używanych nożyków zł. 4—, Posrebrzany aparat do golenia w niklowem etui tylko zł. 1.11. Przetłuszczone mydło do do golenia — 33. Kamień do golenia, wystarczający na kilka lat 70 gr. „Kalodent” prawdziwy Sarga 45 gr. „Odo” prawdziwy 1.20. Perfumia Ilusion Drallego 1—. Towary kosmetyczno-toaletowe po bajecznie niskich cenach poleca słynna z S. FEDER LWÓW, Sykstuska 7.

ROZMAITE

AKUSZERKA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; Leona Sapiehy 61; parter; 19913

AKUSZERKA Łufkowska z Warszawy przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją, ul. Asnyka 9; 19678

AKUSZERKA przyjmuje panie pod dyskrecją — niezamężnym ustępstwo; WAŁOWA 27, parter; 20446

AKUSZERKA WAGNEROWA przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; SOBIESKIEGO 20, parter. 20445

AKUSZERKA Sekula przyjmuje zamówienia, udziela porad pod dyskrecją; Gródecka 49, I p.; 20983

SAD 24 morgowy do wynajęcia; Zarząd dóbr Snowiedów stacja Buczac — Połok złoty; 2356

DO DAROWANIA za swoje 13-letnie miesięczna dziewczynka; Wyspiańskiego 25 — Czernik; 9154

NA PIERWSZĄ hipotekę pożyczę pieniędzy; — Władomóś Zaczekiewicz Supińskiego 1 30; 21032

WOLNE POSADY.

POSZUKUJE bardzo zdolną kucharkę z dobrą swiadectwami do wyjazdu na wieś; Zgłoszenia w poniedziałek i wtorek od 1—3; Sadownicka 84; 20595

UZDOLNIONE panny w modniarstwie przyjmie Sperglowa, plac Smolki; — 20547

UCZNI DO PRAKTYKI PRZYJMIE ZAKŁAD INSTALACYJNY DLA WODOCIĄGÓW, OGRZEWAN CENIRALNYCH — JÓZEF TWORZYJAŃSKI — LWÓW — ULICA SIŁKOWSKA 7; 20674

PANIENKI z ukończoną 7 kl. wydziałową co najmniej 20. latnie przyjmie szkoła pielęgnarek (Klinika dziecięca ul. Głowińskiego 5, od 10—1 przedp. i od 4—6 popoł.) na roczny kurs, bezpłatnie wraz z internatem; Po skończeniu zapewnią korzystne posady; 20679

DOZORCA znający ogrodnictwo, żonaty, bezdzietny, żona do sprzątania pokoi i prania — potrzebni do małego domu; Zgłosić się z poleceniami w sklepie „Hurionni tekstylnej” Rynek 45 (od 1—2 w pol.); 20703

BUCHALERKA, panna katolicka lub BUCHALTER w zechłonięciu z rachunkowością handlową, obznajomiona z najnowszymi ułohocznymi zajęciami; Zgłoszenia tylko osobiste z odpisami świadectw do „Hurionni Obuwia Hiera” Lwów, Rynek 34 w bramie; 2338

FRYZJERSKIEGO pomocnika poszukuje, ewentualnie z pomieszkaniem; Kurc, Ruska 20; 21083

HOTEL Saski przyjmie 16-letni chłopca do sprzątania i obsługi gości; 21082

SŁUŻĄCĄ do wszystkiego z dobrą swiadectwami poszukuje; Kenopnickiej 8 drzwi 3; 21071

DZIEWCZYNE do kuchni poszukuje zaraz Mlecznaka — Błańska 12; 21070

SŁUSARNIA Polczyńska 24 przyjmie kilku uczniów większych do nauki; — 21042

SŁUŻĄCA z dobrą swiadectwami umiejąca gotować potrzebna zaraz; Rubiowa Ossolińskich 1, 10; 21074

POSZUKUJE GOSPODYNIĘ INTELIGENTNĄ UMIEJĄCĄ DOBRZE GOTOWAĆ; ZGŁOSZENIA DR ASZKENAZY KOŚCIUSZKI 18; — 21078

MANICURYSTKĘ i praktykanta poszukuje Pasternak — Kościuszki 1; — 21079

POSZUKIWANA starsza kucharka na wyjazd; Zgłoszenia Linperla u portjera 2—4; 21080

INWALIDA W. P. otrzyma prowadzenie księgarni kolejowej na dużej stacji we Wschodniej Małopolsce; Za sprzedaży wyrobów wytoniowych zarobek miesięczny do 500 złotych; Zgłoszenia do 20 bm. do Polskiego Towarzystwa Księgarni kolejowych „Ruch” S. A we Lwowie Zielona 6; II. p. od 9—2 przedpół 21067

PANIEN do fabryki wyrobów papierowych poszukuje zaraz Zimerowicza 3 — Zimny; 21066

FRYZJERSKI pomocnik z utrzymaniem i mieszkaniem oraz praktykant zostaną przyjęci zaraz; Zworzydłing Bajki 2; 21041

POTRZEBNY służyący do pracowni; Cukiernia Akademicka 5; 21047

CHEŁOPCY i panienki zostaną przyjęci do nauki w Perwszej wytwórni zdmuchacz L. Bickel & M. Rosenberga — Lwów ulica Mochnackiego 8; 21049

PRAKTYKANIA przyjmie zakład dentystyczny Batorego 24 21050

SALON miod; Janowska 30 poszukuje zdolne podręczne; 21062

ZDOLNE panny przyjmie ułohocznymi pracownia sukien damskich „Berta” Chorażczyzny 5; 21059

Lza gniewu czy smutku? Rene nie wiedział.

Z oczu jej spłynęła łza.

Pierś jej falowała silnie, wzburzone kłanien

Głos przewrotnej kobiety jęknął płaczliwie.

kochałam i zostalam za to ukarana... Och! strasznie ukarana! trzeba liczyć, a niechaj idę ochotów i słabych... Zbyt pana razy, ale łatwo. Wole ludzi silnych, na których można w po- mi odnowić... I to nazywasz miłością? Nie czuję do ciebie u-

— Wspaniale! Widzę, że wyszukujesz różne powody, aby znano by nas za pospolitych złodziei... I tak też byłoby istotnie. czono. Gdyby stwierdzono brak jednego z tych papierów, u- niema prawa ich dotykać, jedynie ci, dla których są przezna-

— Papierzy złożone w depozycie są rzeczcią świętą i nikt Dotknięty tą ironią Rene Verbaut odparł sucho:

— Nadużyłeś zaufania! Piękne słówka, ale czczel! Co to mia wspólnego z nadużyciem zaufania?

nicznym smutkiem:

Pani Langeroy wzruszyła ramionami, potem rzekła z tro- zautania... Żądał wszystko, tylko nie tego...

— Nie żądał tego odemnie, Beato, byłoby to nadużyciem Rene potrząsnął przecząco głową.

ment... Przeczytał go i natychmiast ci oddam.

— Zatem, jutro wieczorem prozę mi przynieść testa- — Naturalnie, — rzekł Rene, zmuszając się do kłamstwa.

żesz bez trudności dostać się do testamentu.

wość... Wiesz, gdzie leży testament. Jako jego sekretarz mo- — A więc... możesz z łatwością zaspokoić moją cieka-

Beata przybrała poważną minę.

part Rene. — W specjalnym przedziale, przeznaczonym na to, — od-

Udał się prosto do mieszkanka pana Gerbelet przy ulicy Saint-Mande. Był zdenerwowany i chciał ukryć swój niepokój.

Parzya. O godzinie szóstej Rene wyszedł z biura i poszedł do przedobiednia, która od lat służyła jego zdrowiu.

O piątej godzinie, pan Gerbelet udał się na przechadzkę wano się o jego zdrowie, nie pytał go o nic.

ście, ale wiedząc, jak bardzo Verbaut nie lubił, aby dowady- niecznie, podejrzywał ze przydarzyło mu się jakieś nieszcze-

Pan Gerbelet, który lubił bardzo Rene i ufał mu bezgra- nego do spokojnej pracy swojego sekretarza.

kojne spożycia, co zdziwiło pana Gerbeleta, przyswycza- wiał używane słowa, gestykulował, nerwowo, rzucił mespo-

sekreতারz był dla niego niespokojny i zdenerwowany, wypo- W ciągu następnego dnia pan Gerbelet zauważył, że jego

Rene Verbaut nie odpowiedział. Był zwyyczajony. — I teraz tem bardziej chodzi mi o to, abyś wziął go z

biurka pana Gerbeleta. Bedzie to dowodem i próbą twojej mi- — Jutro.

— Jutro wieczorem, nie później! — Dostaniesz go...

wieczorem testament, muszę go przeczytać...

uśmiechając się nad tą pochyloną głową — przynies mi jutro — To czego żądam, jest bardzo proste, — rzekła Beata,

bo umrę! chcesz! Jestem twoim niewolnikiem... ale nie wypędzaj mnie,

— Przysięgam ci, że cię Kocham!... Rób ze mną co

głową na jej kolanach zawołał:

— Jakiś całować, pieścić, rzucił się jej do nóg i położywszy

112 BIBLIOTEKA POWIEŚCI „WIEKU NOWEGO“

— Masz testament?

— Mam...

— A więc pokaż mi go natychmiast, i przesta.. smucić..

Sekretarz wyciągnął z kieszeni papier wykradziony panu Gerbeletowi i podał go Beacie.

Wzięła go spokojnie, bez żadnego drgnienia, rozwinęła go i zbliżyła się do kominka.

Tego wieczora świece były zapalone.

Przy świetle tych świec pani Langeroy rozpoczęła czy- tać testament.

Rene stał w pobliżu, nie spuszczaając jej z oka.

Chciał już odebrać ów papier z jej rąk, aby go położyć na miejsce, w którym od sześciu lat czekał na swoich spadko- bierców.

Ale Beata nie spieszyła się.

Z trudem odczytywała słowa, aż nagle, wyciągnawszy rękę w przeciwną stronę pokoju, rzekła:

— Poszukaj mi w tym stoliku okularów... Nic nie widzę...

Rene usłuchał.

Ale ledwie się odwrócił, gdy pani Langeroy zbliżyła pa- pier do płonącej świecy...

W tej chwili Rene obrócił się.

Krzyk wydarł się z jego gardła, łącząc się z radosnym okrzykiem Beaty, która puściła papier, lekając się poparzyć palec.

— Ach, mój Boże, co ja zrobiłam!

— Nędznico! — krzyknął, — chciałaś go zniszczyć... Wi- działem, jak zbliżyłaś go do ognia!

Zacmaskowana nie bronila się dłużej.

Ręka zatrzymała nieszczęśliwego sekretarza.

ROZDZIAŁ XI

Beata miała pięć wolnych... go wykonania swojego planu.

Wyjazd męża zapewnił jej swobodę działania.

Chciała, aby ten wyjazd nastąpił, wiedząc, że Wiktor, któ- rego natura stawiała się coraz gwałtowniejsza, mógłby jej po- psuć cały plan działania.

Pięć nocy!

Było to długo i bardzo krótko...

Trzecim razem Rene Verbaut pukał do furty ogrodu o je- denastej godzinie, Beata otworzyła mu i zaprowadziła tajem- nie do swojej sypialni, dobrze i szczelnie zamkniętej.

Gdy oboje kochankowie znaleźli się sami obok siebie, po pierwszym uścisku Beata, odepchnawszy nagle Rene, którego biała twarz rozplomienila się, zapytała go:

— Kochasz mnie?

— Skądże to pytanie? Czyż nie wiesz, że jesteś dla mnie wszystkim i że gdybym cię teraz stracił, umarłbym!

— Chciałabym być z tobą zawsze, — odpowiedziała Be- ata — i kochał byśmny się tak, jak chcesz.

— Dopóki by on nie wrócił — odparł Rene z wściekłością.

— I potem także... Urządę się tak, że będziemy mogli wi- dywać się częściej.

— Doprawdy?
 — Ale pod jednym warunkiem...
 — Jaki to warunek? Przyjmuję wszystkie.
 Beata wstała.
 Rene uczynił to samo.
 — Pod warunkiem... że dasz mi dowód swojej miłości.
 — Jestem gotów, — odparł Rene.
 Nastąpiło milczenie. Beata wahala się.
 Nagle rzekła gwałtownie:
 — Czy testament naszej starej kuzynki, pani Tomboy, znajduje się w rękach pana Gerbelet?
 — Tak.
 — Chciałabym go zobaczyć...
 — Zobaczyć go!
 Po tych słowach Rene zamilkł, patrząc z osłupieniem na młodą kobietę.
 — Tak, — powtórzyła — chciałabym go zobaczyć.
 — Dlaczego?
 — Ponieważ chcę go przeczytać i poznać zlecenie dane stosunku do nas przez naszą kuzynkę.
 — Znasz je przecież...
 — Nie jestem pewna niektórych szczegółów, które mogą mieć dla nas duże znaczenie. Chciałabym się upewnić.
 — To bardzo łatwo, — rzekł Rene Verbaut, wstając z kanapy. — Należy się porozumieć z panem Gerbeletem.
 Beata spodziewała się takiej odpowiedzi, ale nie straciła zimnej krwi.
 — Nie żyjemy dobrze z panem Gerbeletem, jest to człowiek systematyczny, oryginał, prosiłam go już raz, ale mi odmówił.
 — To mnie dziwi! — szepnął Rene, — bardzo mnie to

— Złe pan dzisiaj wygląda, panie Verbaut, powinien pan wypocząć choćby przez dzień, co?..
 Sekretarz przyłożył rękę do czoła:
 — Istotnie, — rzekł, — mam od dzisiaj rana straszną migrenę... Gdyby jutro nie opuściła mnie... zobaczę... Och! ale myślę, że jutro będę zdrow.
 — Spodziewam się. Ale niech się pan nie kępuje, powtarzam panu.
 — Nie... nie... dziękuję panu!
 W kilka minut potem wszedł do tramwaju, którym wracał codziennie do Paryża i w trzy kwadransy później wysiadł w Chateau d'Eau.
 Zjadł obiad w restauracji, błakał się przez godzinę po bulwarze, a potem zdenerwowany wszedł do dorożki i kazał się zawieźć do Passy.
 Kiedy córka i służba zasnęły, pani Langeroy, zatrwożona i niespokojna, zeszła do ogrodu.
 Poraz dwudziesty już zatrzymywała się przed furtką, nad słuchując, czy z drugiej strony muru nie słychać odgłosu kroków.
 Wśród ciszy nocy rozległy się trzy regularne uderzenia.
 Drżąc jej ręka odsunęła rygiel i jeszcze szybciej niż poprzedniego wieczora, nie bacząc na nic, wciągnęła kochanka do ogrodu, a następnie do swojego pokoju.
 Przybywszy tutaj Beata odzyskała spokój, zamknęła drzwi, zapuściła firanki, a potem zbliżyła się do Rene:
 — Dobry wieczór, jak ci się dzisiaj powiodło?
 — Doskonale, — odpowiedział krótko.
 — Jesteś zasepiony. Czyżbyś przyszedł nie spełniwszy przyrzeczenia?
 — Nie..

dziwi... Pan Gerbelet jest dla wszystkich bardzo uprzejmy i twoje żądanie byłoby zupełnie naturalne.
 — Wszystko jedno! — rzekła Beata rozgniewana jego odpowiedzią. — Spotkałam się z odmową, a ponieważ nie lubię dwa razy prosić, nie zwróciłem się poraz drugi do twojego szefa... Czy chcesz wyśledzić mi przysługę?
 — Z przyjemnością, ale muszę mieć jego pozwolenie.
 — A więc mogłabym to zrobić sama. Dziękuję panu.
 Rene był zakłopotany.
 Pani Langeroy przemierzała pokój nerwowym krokiem, gestykulując żywo i mówiąc wzburzonym głosem:
 — I pan mówi o swoim poświęceniu i swojej miłości? Ładna pańska miłość! Ach, wy wszyscy jesteście tacy sami egoiści, niezdolni do poświęcenia się, do oddania swojego życia dla wybranej kobiety. Gdy chodzi o oddanie malej usługi cofacie się... Odejdź Rene, odejdź i nie wracaj więcej!
 Verbaut zmilkł.
 Zbliżył się do niej, wziął ją za rękę i uklęknął.
 — Przeczaj, Beato! Przeczaj! miej litość!... wysłuchaj mnie... Czyż wiedziałem, że tak bardzo chodzisz o przeczytanie tego testamentu? Nie powiedziałem zresztą, że odmowa...
 — Nie, ale zadasz upoważnienia pana Gerbeleta, a ja tego nie chcę! Słyszysz, nie chcę!
 — Wiedz coś nam uczynić?
 — Uwolnij się z jego objęć, twarz jej rozjaśniła się na chwilę, potem siadła koło niego i rzekła:
 — Nie wiem!
 — Oboje milczeli, rozmyślając.
 — W którym miejscu kładzie pan Gerbelet testamenta? — zapytała nagle.

Wszedł do pokoju, zamknął drzwi, postąpił parę kroków naprzód, potem stanął.
 Twarz Rene była okropnie zmieniona. Drżał tak silnie, że kolana jego ugięły się, a zęby dzwoniły. Pot spływał z jego czoła.
 W chwili dokonywania przestępstwa trząsało mu od wewnątrz.
 Ale ujrzał w myślach piękną twarz Beaty. Jej spojrzenie rozpromieniało mu serce. Dreszcz rozkoszy i noc spędzonej z nią, przebiegł jego ciałem.
 Utracił owe nieporównane, słodkie godziny szaleństwa, utracił tę precyzyjną istotę, której pocałunki podniecały go do nieprzytomności i, wzmagając bicie jego smutnego serca, utracił tę miłość, która zastępowała mu wszystkie marzenia i sny i spełniała jego najgorętsze życzenia? Utracił ten raj?
 Nie!
 Pan Gerbelet trzymał swoje papiery w słownej szufladzie, zawsze podwójnie zamkniętej. Jeśli jego sekretarz zastępował go w czasie jego nieobecności, pan Gerbelet oddawał mu klucze. Rene włożył ostrożnie klucz do zamku, otworzył szufladę, która znalazła dobrze i wyjął z niej wielki, ostępowany papier, który złożył w czworokąt, schował go w wewnętrznej kieszeni swojego surduta, uporządkował szufladę, zamknął ją i wrócił do biura, gdzie nikt z obecnych nie zauważył jego nieobecności.
 Pan Gerbelet pojawił się w chwili, gdy Rene zamierzał wyjść.
 Rene oddał mu klucze, odpowiedział na kilka jego pytań i wyszedł.
 Zatrzymał go na schodach chłopca pana Gerbeleta:

SLUŻACY z dorosłymi dziećmi do obsługi biura potrzebny; Pensja mieszkanie, światło, opał; od 10-11; Piekarska 17 parter; — 20954

AKWIZYTORÓW poważnych poszukujemy; Zgłoszenia Biuro Węgierskie Pracal Drzymuchowsky Fredry 8 — tylko od 4-6 popołudniu — 21060

CHŁOPCA do praktyki poszukuje się; — K. Maksymowicz Sekela 1; — 21062

AKWIZYTORÓW do zbierania ogłoszeń poszukuje Księgarnia Kresowa Lwów, Gródecka 66; Zgłoszenia od 3-5 popołudniu; — 21063

POSZUKUJE czeladnika szewskiego; Furtak Kordeckiego 49; — 21036

SLUSARNIA płca Kr. Leszczyńskiego 31 przyjmie chłopców do nauki; — 21035

PRACOWNIKA przyjmie zaraz Agencja handlowa — kołniskowa; Lwów Kościuszki 3 i p; — 21033

PO RZEBNE natychmiast 3 pokojowe i podkuchenne dla Sądorium Czerwonego Krzyża Lyczakowska 107; 21039

POSAD P. SZUKAJA.

Absolwent Akademii Handlu.
we Lwowie, poszukuje zajęcia bankowego lub w instytucji prywatnej. — Ewentualnie udzielałby lekcji. Pismne zgłoszenia do Adm. Wiek pod „Absolwent”. 2457

DYSTYGOWANA, przystojna, samotna pani, lat 37; — obecnie samotny zarząd domu, najchętniej u wdowca; dzieciom zastąpi matkę; Zgłoszenia: Mańkowska; Poście, restanę Główna poczta, Stanisławów; 20974

GOSBA lat średnich poszukuje jakiegokolwiek zajęcia całodziennego lub popołudniowego do jednej osoby; Pod ZAJĘCIEM do Adm. Wiek; 20994

Z DNIEM 1 go października lub listopada poszukuje posady jako kierowniczka kasyna lub pensjonatu; Obecnie prowadzi w Rabcu zakład leczniczo-wychowawczy; — Wiadomość: Magazyn Broni, Legionów 3; 21011

POSADY deklaranta celnego — taryfisty rachmistrza — korespondenta — magazyniera lub in. poszukuje były rewident celny — dobry towarniawca; Łaskawe zgłoszenia do Wiek Nowego dla „CELNIKA” 20981

KIEROWNIK nadzorca robót ziemnych betonowych, cieśli, ścieżek; budowy i kenserowania kolejek wąskotorowych poszukuje posady; Łaskawe zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego pod „ZDOLNY PROFILAND” 20944

DR: PRAW przyjmie koncepcję na czas ferii; — Pod „Zastępcą” do Adm. Wiek; 20993

WYJADU do dworu, szczy; halują; mierzkuje damska b. e. lina; Zgłoszenia: Administracja Wiek „HAFIY” 20539

ZDOLNY kierownik kamieniołomu w sile wieku poszukuje posady; Łaskawe zgłoszenia pod „KAMIENIOŁOM” do Administracji Wiek Nowego; 20943

KRAWCZYNI uzdolniona w krawiectwie damskiej i dziecięcej poszukuje zajęcia w prywatnych domach; — Do Wiek Nowego KRAWCZYNI; 21044

MECHNIK dentystyczny — pierwszorzędną poszukuje posady; Zgłoszenia do Adm. Wiek pod PIERWSZORZĘDNY 21045

MŁODY energiczny ekonom poszukuje posady zarządcy lub ekonoma do większego majątku ewentualnie zajmie się całym małym majątkiem; Zgłoszenia Adm. Wiek Nowego dla „B. Z.” 21058

NAUKA

Koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P.
Kursa handlowe jedno- i półroczne oraz
(tj. kursa języków obr., stenografii i etykiety)
In tytuł Na nowego

„Woolo Reforme”
Pańska 14 Lwów Pańska 14
Przyjmują wpisy na rok szkolny 1924/5 codziennie od 4-7 popoł.

Szczegóły zreorganizowanego systemu nauki w Prospektach szkoły — do otrzymania na miejscu, — wzgl. za otrzymanie zniżki na cieższego. 2322

POD GWARANCJĄ przygotowuje do poprawek z francuskiego i niemieckiego, tudzież udzielam konwersacji; — Opłaca 87; H. p; 20970

PANIE wzywam w przeciągu 2 tygodni wyrebać dywany szmyneńskie ręczne roboty; kurs od 4-6 i od 6-8 wieczornych; początek kursu ostatniego 17 lipca 1924 Wpisy od 10-12 i od 4-7 wieczór w pierwszej polskiej wytwórni dywanów szmyneńskich ręcznej roboty Karola Lipwinowicza Lwów Zyblikiewicza 15 parter; 21069

ZGUBIONO I ZNALEZIONO.

UMIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową i metrykę na nazwisko Franciszek Tkaczyk ur 1899 w Stanisławowie; — 20994

12 BM ZGUBIONO złoty zegarek z branzolietą; Uczelwy znalazca zgłosi się Sapiehy 5A; — 21041

KORRESPONDENCJE PRYWATNE.

PANIA która jechała dnia 9 lipca br o godz 4-tej popołudniu pocągiem z Chodorowa w kierunku Lwowa, która stała w oknie naprzeciw pocągu stanisławowskiego i nie mogąc się porazić ze mną na czym mi zależy — proszę o łaskawe podanie adresu do Wiek Nowego pod CHORÓW; 2353

MALZENSTWA

PANNA lat 28 bez posaga pozna mężczyznę w celu matrymonialnym; Zgłoszenia do Wiek Nowego pod SAMOJNA; 21085

PANNA lat średnich mająca mieszkanie pozna w celu matrymonialnym mężczyznę starszego, poważnie myślącego na stałe stanowisku; — Listy do Administracji Wiek pod PRZYSZŁOŚĆ; 21051

PRZYSŁOJNY młody elegancki mężczyzna na dobrem stanowisku pragnie poznać panią, najchętniej wdowę lub rozwódkę dobrze sytuowaną do lat 40 w celu matrymonialnym; Zgłoszenia pod CUDZOZEMIEC do Adm. 21053

SEPAROWANA lat 30; ma własny pokój pozna mężczyznę prawego charakteru matrymonialnie; do Wiek pod CIA-RAKIER; 21037

MIESZKANIA I SKLEPY.

MŁODE małżeństwo poszukuje jednego pokoju z kuchnią lub bez kuchni; Czynsz przedwojenny; — Zgłoszenia do Adm. Wiek Nowego pod „50 ZŁOTYCH”; 21155

OBEJME zarząd kamienicy za mieszkanie, złożone z 2-3 pokoi i kuchni — zapłatę czynsz przedwojenny; Zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego pod „REZYDENT 25” 20951

POKÓJ umeblowany dla solidnego pana do wynajęcia zaraz; Sadownicka 20, II: p; na prawo; 20988

MIESZKANIA 1-2 pokojowe z kuchnią, z komiorem lub bez poszukuje; Zapłatę czynsz przedwojenny za rok lub więcej z góry; Zgłoszenia do Administracji Wiek Nowego dla „CELNIKA” 20983

MŁODY urzędnik, kawaler, poszukuje pokoju od 1 sierpnia ewentualnie z całodziennym utrzymaniem u inteligentnej uczelwy i spokojnej rodziny; Zgłoszenia do Administracji pod „RZEZELNY” 20963

SKLEP frontowy, dwie wystawy, centrum miasta nadaje się na każdy interes zaraz odstąpienie lub przyjmie spółnika; Zgłoszenia: „RENTOWNA LOKALIA” Administracja Wiek Nowego; 20968

POSZUKUJE pokoju kawalerskiego; Zgłoszenia: Politechnika Łódzka fizyki, asystent Dziżicki; 20872

PRZYJME paręnek na mieszkanie z całym utrzymaniem od zaraz; Zgłoszenia do Adm. Wiek Nowego pod „Okolica Techniki”; 21050

4 POKOJE kuchnia komfortu ulica Dwernickiego, Połockiego lub Lipowa wynajmę karęki; 4-7 pokoi, kuchnia; śródmieście — wynajmę za wyższym czynszem; Zgłoszenia przyjmie z grzeczności p. Drowa Stobiecka — Asnyka 2; 21013

S RYJ naprzeciw Sądu natychmiast do wynajęcia osmaśnię pokoi nadających się świetnie na bura sklepy; — mieszkanie; Wiadomość: Hotel Dionisi, Strzy; 2328

W BRUCHOWICACH do wynajęcia miesięcznie lub sezonowo pokój z kuchnią bezdziennej in: małżeństwu; lub poważniejszemu panu; Miko w miejscu; Zgłoszenia Brzuchowice poste-restanę Leszczy; 21007

ZA OBSŁAPIENIE mi pokoju lub pokoju z kuchnią od 1 go września — będą uczył lub przygotowywał do egzaminu 2 lub 3 dzieci w zakresie szkoły powszechnej, wydziałowej, seminarium lub niż go gimnazjum; Zgłoszenia pod NAUCZYCIEL do Adm. Wiek; 20865

POSZUKUJE się 5 do 7 pokoi z kuchnią możliwie z komiorem w śródmieściu lub dalej za wysokim czynszem; — Zgłoszenia pismno i osobiście do Hultowni obuwia „Her” Lwów, Rynek 34; 2339

DWA pokoje przedpokój i kuchnię przy ulicy Akademickiej zamienię z dopłatą na trzy lub cztery w okolicy ulicy Piekarskiej; — Wiadomość: magazyn Kolpana ulica Piekarska 1B; 21084

WYNAJME dla leśników mieszkanie blisko Lwowa i sprzedam dom; Słusarna Sykstyńska 31; 21073

POKÓJ kawalerski osobny dobrze umeblowany poszukujemy; Dobra zapłata; Dr. Reinert Szpital powszechny; 21065

OFICER poszukuje pokoju kawalerskiego w pobliżu Politechniki od zaraz lub sierpnia; Zgłoszenia do Administracji Wiek dla PORUCZNIKA K. J 21063

POKÓJ duży ewentualnie dla dwóch zamożnych panów zaraz do wynajęcia; Kochanowskiego 26 III p. na lewo; 21068

DO WYNAJĘCIA pokój z całodziennym utrzymaniem zaraz wchyl; Ogładać od wpół do 3-ciej do 3-ciej; — Ulica Turcka 3, mieszkanie 14; 21004

POSZUKUJE pokoju umeblowanego z osobnym wejściem; — Zgłoszenia listowne; podać warunki; — Stacja Buszcze koło Brzeżan; 21040

POSZUKIWANY pokój z meblami lub bez za wysokim czynszem dla bezdziennej małżeństwa, pod KOPERNIK do Adm. Wiek Nowego; 21051

UMIEBLIWANY pokój z utrzymaniem do wynajęcia za — możnemu panu; Wiadomość: Leona Sapiehy 2 mieszkanie 9; 21054

SEMINARZYSKA poszukuje stancji; Zgłoszenia do Adm. Wiek pod SEMINARZYSKA; 21064

OD WŁAŚCICIELA wynajmę zaraz pięciopokojowe mieszkanie (pożądane centralne opalanie) za pełnym czynszem; Łokarski, Wałowa 11A; 21038

POSZUKIWANY jeden pokój samotnej osobie blisko śródmieścia zaraz; Do Adm. Wiek DOBRA ZAPŁATA; 21034

KUPNO I SPRZEDAŻ

OSTATNIE NOWOŚCI BALEIRYSTYCZNE posiada natychmiast po wyjściu specjalna Czytelna Nowości przy Księgarni Nauczycielskiej, Lwów, Bajorego 12; — Warunki abonentów przystępne; Wysyłka na prowincję; Kataloż wysyła się za nadesłaniem 60 gr. w znaczkach; 20763

AMPULKI z jedwabnymi abażurami sprzedam po 10 złp; Fassler, Sykstyńska 29; 20440

Wanny trwale cynkowe, nasiada, balje, waniarki, baniaki i wiadra poleca własnego wyrobu Wojciech Zajac, Ossolińskich 14. v 2216

POWÓZ używany i 40 000 pospółki; węglowej; do sprzedania wpół od właściciela; Wiadomość: Lipowa 18; parter, 2 drzwi na prawo; 20999

FAERYKA cukrów, Lwów, Panieńska 23, zakupi większą ilość moreli; wiśni i malin; 21010

NADSZEDŁ transport lekkich dwufaktowych motocykli — ROVIN; Generalna reprezentacja Cyclecar; — ulica Jagellońska 8; 21015

OLBRZYMA palma „Kenoja” o 20 liściach okazynie do sprzedania; Kopernika 58; I: p; 21053

FORTEPIAN wybitnej marki krótki, krzyżowy, prawie nowy; Prawdziwy refektant kupi tanio Kopernika 26 parter, Skłaniarski; 21029

KUPIE dom z ogrodem; Zgłoszenia: Wasowiczowa — Przemysłany; 2329

GARNIUR młocarny mało używany Chlayton Schuffe — worki młocarnia z podwojnym czyszczeniem lokomobila angielska 3 najmniejszego modelu w stanie bardzo dobrym i używalnym do sprzedania; Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń Scherera — Pasz Hausmana; 21021

FORTEPIANY, Pianina, Harmonje; Kałm i Syn Lwów, Kopernika 16; Telefon 20-45; 19759

KUPIE fortepiany, pianina, meble; dywany; obrazy; antyki i in. Łaskawe zgłoszenia: Rynek 42, firma Marka wicz; 20453

MASZYNA do krajania szynki nowa do sprzedania; Pańska 2, Zambelli; 20979

OGOMANA i sofa do sprzedania w dobrym stanie; Szep. tyckich 27 w podwórzu; 20957

DOM parterowy ze stajnią do sprzedania; Zgłoszenia Magazyn papieru Stanisława Abia Lwów, Legionów 11; 21072

DWIE karczy kryte (jedna prawie nowa) tanio do sprzedania; Wiadomość Zyblikiewicza 27 u dozorey; 21076

PORTAL (szafa wystawowa) z roleką żelazną do sprzedania; Sykstyńska 60; 21081

PARCELA — sad 500 sążni w całości lub parcelami sprzedam; Zgłoszenia Kordeckiego 12 sklep; 21046

DOM MUROWANY 2 POKOJE, KUCHNIA, SIEN; SPIZARKA, KOMORKA; PIWNICA 15 MINUT KOLEJA OD LWOWA (6 POCŁAGÓW DZIENNE) W POBLIZU LAS KOŚCIEL. KAPIEL — NADAJE SIĘ NA STAŁE MIESZKANIE, LEWISKO LUB NA SKLEP Z MIESZKANIE W WIEŻE URZĄDZENIE, SKLEPU KORZENNEGO I TRAFIKI TANIO Z POWODU WYJAZDU DO SPRZEDANIA LUB NA LAT 3 DO WYDZIERZAWIENIA; WIADOMOSĆ: ADWOKAT DR. LEON KNOLL LWÓW (URZĘDZIEGO MAJA 2); 21048

AUTO „Ford” w dobrym stanie; gotowe do jazdy z elektrycznym oświetleniem do sprzedania; — Wiadomość Janowski, Kleparów 105; 22057

ZAKUPIMY większą ilość drzewa opałowego, suchego bukowe; Zgłoszenia Bracia Drzymuchowsky 2 Lwów Fredry 8; 21061

NA RATY

bez podnoszenia cen

OBUWIE i SANDAŁY

MĘSKIE, DAMSKIE, DZIECINNE — PRAKTYCZNE i LUKSUSOWE — ZA GOTÓWKĘ i NA RATY BEZ DOBIJANIA PROCENTÓW — POLECA

„CHRZEŚCIIAŃSKA HURTOWNIA OBUWIA“

„HERA“

2336

Lwów, Rynek 34.

Chore nerwy



są przyczyną wszelkiego rodzaju cierpień, nerwowych bólów głowy, obciążenia żołądka, bólów w mięśniach, osłabienia, drażliwości, niechęci do pracy, zaniku pamięci, bezsenności, niepokojów i niechęci do życia.

ZDROWE NERWY

są źródłem radosnego poczuć siły życiowej, radości życia, dobrego snu, chęci do pracy, wytrwałości i energii. Wyczerpane nerwy stają się znów zdolnymi do pracy przez wprowadzenie do nich substancji, które są niezbędnymi składnikami mózgu, mleczu i nerwów. Mój środek nie jest żadnym tajemniczym lekarstwem i jest zalecany przez tysiące lekarzy dla ożywienia nerwów. Jest on przygotowany ściśle według naukowych przepisów. Wysyłam za pośrednictwem moich punktów sprzedaży, które posiadam we wszystkich europejskich krajach w ciągu tego miesiąca

20.000 pudełek darmo

wraz z zrozumiałą dla każdego broszurką Dr. Lichta o właściwym pielęgnowaniu nerwów. Napiszcie zatem dziś jeszcze do firmy ERNST PASTERNAK, Berlin S. O. Michaelkirchplatz 13. Oddział 910

Dla właścicieli Restauracji i Hoteli - poleca

**NACZYNNIA ALUMINIOWE
NAKRYCIA ALPAKOWE ::**

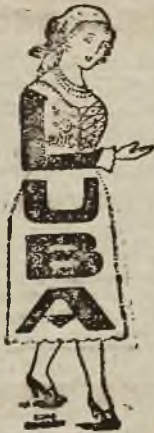
najtaniej **F. Rentschner**, ul. Legionów 37.

„Tajemnica Harry Millera“

powieść **HARALDA JOHNSONA**

w wydaniu BIBLIOTEKI POWIEŚCI
„WIEKU NOWEGO“

do nabycia w Administracji, Lwów,
ulica Sokoła I. 4 9091
po cenie 1 złp. (1.000.000 M.p.)



Baczność! Wyśmienite wyroby krajowe! Baczność!

Jeżeli chcecie mieć na deser smaczną i tanią leguminę, to wypróbujcie i dadacie wszędzie

Ogólnie uznanej marki

„LUBA“

PROSZKI NA BUDYŃ różnych smaków — **PROSEK** na SOS waniliowy — **CUKIER WANILJOWY i CYTRYNOWY**, — **LUBOMIN** (najdelikatniejsza mączka kukurydzowa, wyrabiana we własnych zakładach, do wyrobu wszelkich legumin, tortów, sosów, na pożywienie dla niemowląt itp.) i najwyższego gatunku, wyrabiany z najczystszych surowców

Proszek do pieczywa i ciasta (drożdżowy).

Do nabycia nieomal we wszystkich składach spożywczych i drogueryjnych. Przedstawicielstwo i składnię na wschodnią Małopolskę powierzyliśmy **Tow. Akc. Hurtownia Kolonialna, Lwów, Kl. Tańskiej 3. LUBOŃSKA FABRYKA DROŻ. ŻY**, dawn. G. Sinner, Tow. Akc., Luboń-Poznań.

Kuratorja Fundacji S. H. Skarbka

rozpisuje niniejszem przetarg ofertowy na eksploatację 10-cio letnią drzew sianów bukowych i grabowych w Nadleśnictwach Stuls o, Ilów i Brzozdów: w ilości około sto dziesięć tysięcy metrów kubicznych drewna buk, grab jawor na pniu w czym 20% drewna użytkowe o pierwszej jakości oraz na sześć tysięcy stosów buk grab gotowych w tychże Nadleśnictwach.

Do dyspozycji Kupujące o oddanem zostanie:

Skład wraz z budynkami, torem przemysłowym w Boryniczach i kolejka parowa.

Oferty zamknięte należy wnieść do dnia 21 lipca 1924 do godziny 12-ej południe przy dołączeniu 2.000 złotych jako wadium, do Administracji Centralnej Fundacji we Lwowie (Gmach Skarbka brama 4), gdzie udziela się szczegółowych informacji codziennie od 12—14-ej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 22 lipca o godz. 12-ej w południe.

Kuratorja zastrzega sobie swobodny wybór ofert.

2330

Kto szybko

pragnie znaleźć zajęcie, lub dobrze sprzedać niepotrzebne przedmioty

Kto chce

znaleźć korzystny zbyty dla swych produktów i towarów,

Kto szuka

dobrej klienteli wśród najszerszych warstw,

Kto znalazł

zgubioną rzecz i pragnie zwrócić właścicielowi

niech ogłosi

się natychmiast we

Wiek Nowym

na poczytniejszym dzienniku krajowym — którego dział reklam.

sowiecie

wynagradza

wydatki uczynione na ogłoszenia.

ŁÓZECZKA DZIECINNE

Łóżka żelazne wiedeńskiej marki Quittnera, Łóżka składane i polowe rozmaitego systemu, oraz Meble wszelkiej jakości poleca z powodu stagnacji po cenach znacznie niższych. **MAGAZYN MEBLI** Steil i Spółka, Lwów, Kazimierzowska 28. 2186

SPRZEDANY:

2 Dłutownice o skokach 350 i 250 m/m

1 Frezarkę pionową 1100×320 m/m

1 Heblarkę do żelaza 3000×1000×900 m/m

2 Shapingi o skokach 650 i 750 m/m

z podwójnymi stołami

2 Frezarki do muter.

Maszyny używane, lecz w dobrym stanie.

BIURO TECHNICZNE

J. DYNER

Warszawa, Złota 52, Telefon: 97-95.

KOSZULE MĘSKIE wiedeńskie 8°33 u. poleca słynna z taniości firma **S. FEDER**, Lwów Sykietowska 7. 2331

Gramofony i płyty

w wielkim wyborze najtaniej u firmy

MALWINY IMMERGLÜCK

Lwów, Jagiellońska 17. Tel. nr. 1725. 21023

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Wydawca „Wiek Nowy“, Spółka wydawnicza,

Drukarnia Spółki druk „Prasa“, ul. Sokoła 4.